

LA SEMAINE  
POLONAISE

23. rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 0.40 N.F.

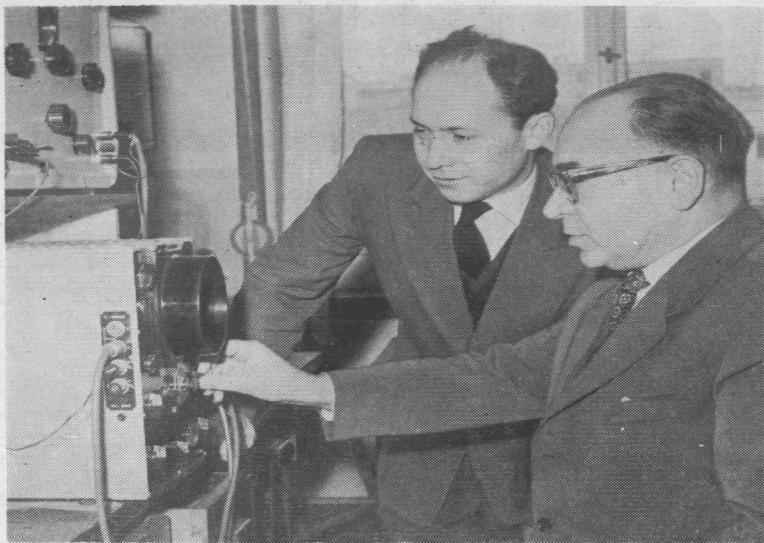


Nr. 50 (166) \* 18 GRUDNIA  
DECEMBRE 1960





FILM  
WY  
DA  
r  
Z  
e  
ń



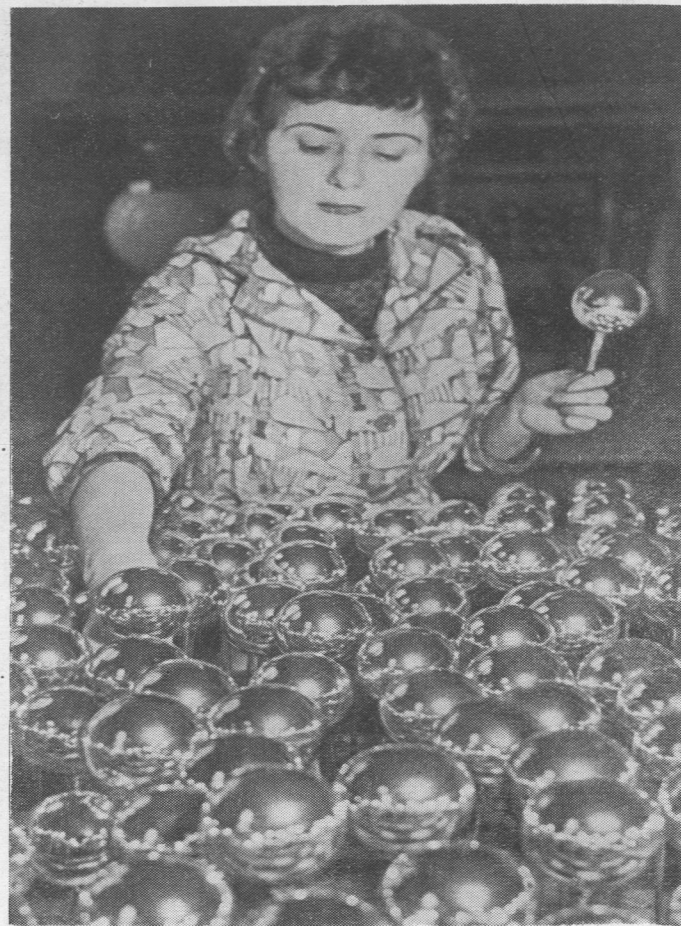
Wybitny chemik polski, prof. dr W. Kemula (z prawej) z Uniwersytetu Warszawskiego otrzymał nagrodę państwową za opracowanie nowej metody oznaczania zanieczyszczeń w solach uranu



W Krzemionkach k/Ostrowca Świętokrzyskiego na terenie kamieniołomów odkryto dobrze zakonserwowane kości trąbowca z okresu paleolitycznego. W sąsiednich warstwach ziemi odkopano kości innych zwierząt z tego okresu



Salvador Dali — malarz surrealista hiszpański pracuje obecnie w Paryżu nad ilustracjami do Apokalipsy. Oto mistrz rzuca 666 tub różnokolorowych farb olejnych i następnie rozgniatą je pod prasą. Tak powstaje... „Obraz nieba”



Spółdzielnia Pracy „Pionier” w Opolu od 11 lat produkuje znane i cenione ozdoby na choinki. W roku bieżącym ponad 3 miliony sztuk bombek i innych ozdób choinkowych wysłano do Australii, Kanady, USA, Anglii, Francji i Szwecji



Zbliża się sezon narciarski, a więc rośnie zapotrzebowanie na sprzęt. Doskonałą opinią cieszą się narty zjazdowe, biegowe i skokówki produkowane przez wytwórnię zakopiańską



Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie wystawił z okazji 15-lecia swojej działalności „Wesele” Wyspiańskiego. Na zdjęciu aktorzy Jerzy Ziukwa (Gospodarz) i Jerzy Gliński (Pan Młody)



Rokrocznie 11 listopada Francja składa hołd pamięci poległych w pierwszej wojnie światowej

Najlepsze zdjęcie  
t y g o d n i a



Nadesłał:  
p. WŁODZIMIERZ WERNER  
z Marsyllii

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie





Marc Chagall, którego obrazy znajdują się w największych muzeach świata — Nowym Jorku, Paryżu, Moskwie, Londynie — ofiarował trzy swoje prace

„Pour les enfants polonais” — tak zadedykował swój ofiarowany dzieciom obraz Georges Braque, jeden z największych francuskich malarzy współczesnych

## DAR WYBITNYCH MALARZY FRANCUSKICH DLA SZKOŁY TYSIĄCLECIA W POLSCE

### Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 50(166) — 18.XII.1960

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20-76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
OI. KUC.

LIEGE. — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

#### Cena prenumerat:

kwartalnie: 4 N.F. — 55 Fr.B.  
półrocznie: 7 N.F. — 100 Fr.B.  
rocznie: 13 N.F. — 180 Fr.B.

### dzisiaj w numerze

Mała gazeta wielkiego świata . . . . .	4
Czytelnicy piszą . . . . .	4
UNESCO . . . . .	5
Kronika francuska . . . . .	6
Prosto z Polski . . . . .	7
Polacy we Francji, Francuzi w Polsce . . . . .	8
Krasnoludki są na świecie . . . . .	8
Powietrze w kubek wciśnięte . . . . .	9
Francuska „Tysiąclatka” . . . . .	10
Nasz stół świąteczny . . . . .	13
Moda po krakowsku . . . . .	13
Muzyka, taniec, śpiew . . . . .	14
U moich znajomych . . . . .	16
Rozrywki umysłowe . . . . .	16
Na naukę nigdy nie jest za późno . . . . .	19
Huragan . . . . .	20

### nasza okładka

Pan Roger Garreau, pierwszy ambasador Francji w Polsce Ludowej, w otoczeniu swoich młodych przyjaciół — dzieci gdańskich na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod szkołę Tysiąclecia budowaną w Gdańsku ze składek i funduszy zbieranych wśród społeczeństwa francuskiego przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. O uroczystości gdańskiej czytacie na stronie 10—11.

Z inicjatywy dyrektora Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu p. Jean Cassou, artyści-malarze francuzi zebrali 40 prac — akwareli, gwaszy, rysunków, szkiców, litografii — przeznaczając je do udekorowania wnętrza jednej ze szkół Tysiąclecia w Polsce. Wśród ofiarodawców znaleźli się artyści tej miary co: Chagall, Braque, Zadkine, Kandinski, Grona-maire. Z tej okazji Ambasador PRL w Paryżu p. Stanisław Gajewski wydał przyjęcie, na które przybyli: p. Jaujard — sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Kulturalnych, rektor Uniwersytetu Paryskiego p. Sarrailh, p. Chazel — reprezentant ministra Pasdevant, dyrektor generalny spraw kulturalnych i technicznych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, przewodniczący delegacji polskiej na sesję UNESCO w Paryżu ambasador Wierbłowski, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie prof. Lorentz oraz wiele innych osobistości świata artystycznego i kulturalnego stolicy Francji.

Wyjaśniając zebranym intencję ofiarodawców, dyrektor Jean Cassou przypomniał, że Francuzi, przyjaciele narodu polskiego, postanowili dla uczczenia Tysiąclecia Polski wybudować w naszym kraju jedną ze szkół-pomników Tysiąclecia. Jej budową zajmuje się osobiście ambasador Francji w Warszawie p. Etienne Burin des Rosiers: Malarze francuzi ofiarowali swoje prace właśnie dla tejże szkoły.

Jest to skromny wyraz tradycyjnej przyjaźni Francuzów dla Polski — powiedział dyrektor Cassou i zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska!”

Składając na ręce p. Jean Cassou serdeczne podziękowanie za dar francuskich malarzy, ambasador Gajewski podkreślił zasługi dyrektora Muzeum Sztuki Nowoczesnej w rozwijaniu polsko-francuskich stosunków kulturalnych i artystycznych, kończąc przemówienie okrzykiem: „Vive la France!”



Rektor Sorbony, prof. Sarrailh (od prawej) wraz z radcą ambasady p. Wiecheckim i attaché p. Hozzowskim, z zainteresowaniem ogląda ofiarowane polskim dzieciom obrazy

## Budowa szkoły w Lidzbarku Warmińskim

### Dwa stypendia dla studentów Polonii Francuskiej

(Z obrad Paryskiego Komitetu Tysiąclecia)

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Tysiąclecia w Paryżu podano do wiadomości, że rozpoczęto już ze składek i darów zbieranych przez Komitet budowę szkoły Tysiąclecia w Lidzbarku Warmińskim (woj. olsztyńskie). Szkoła ta budowana jest na Warmii, ziemi odzyskanej przez Polskę.

Komitet Tysiąclecia w Paryżu przyznał w bieżącym roku szkolnym stypendia dwóm studentom polskim studiującym na uniwersytetach francuskich. Otrzymali je p. Krzysztof Bonisławski ze Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu, wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce, oraz zeszytoroczna stypendystka Komitetu p. Krystyna Kaczmarek, z wydziału nauk humanistycznych Uniwersytetu w Nancy. Stypendyści są dziećmi polskich emigrantów we Francji.



Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie prof. Lorentz i dyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu pan Jean Cassou (od lewej) dzielą się swymi uwagami o obrazach z ambasadorem Gajewskim (po prawej)





## LONDYN

Lambretta, znana firma produkująca skutery, zademonstrowała na wystawie w Londynie nowy typ skutera. Jest to skuter... składany.

Po złożeniu można go umieścić w bagażniku auta osobowego.

## DUSSELDORF

W zakładach samochodowych „Volkswagen” opuścił taśmę produkcyjną wóz 4-milionowy.

Dyrektor zakładów, Nordhoff, oświadczył w związku z tym: „A teraz pójdzie następny milion!”

Oświadczenie to oznacza (według prasy zachodniemieckiej), że dyrekcja zakładów „Volkswagen” nie zamierza wprowadzać żadnych zasadniczych zmian i ulepszeń w tym dość już przestarzałym typie wozu.

## WASZYNGTON

Amerykańskie ministerstwo pracy ogłosiło, że pod koniec października zarejestrowano w Stanach Zjednoczonych 3 miliony 579 tysięcy bezrobotnych. W tym samym czasie zatrudnionych było 67 milionów 490 tysięcy ludzi.

Cyfry te wskazują, że w październiku zaznaczył się pewien niezbyt groźny wzrost bezrobocia, który jednak objął 191 tysięcy ludzi.

## MOSKWA

W dniu 1 grudnia wystrzelony został w ZSRR i wszedł na orbitę okołozemską trzeci radziecki statek kosmiczny. Waga tego statku bez ostatniego członu rakiety nośnej wynosiła 4,563 kilogramy. Na pokładzie statku były zwierzęta doświadczalne — psy „Pszczółka” i „Muszka”, a także inne zwierzęta, owady i rośliny.

Zwierzęta obserwowano za pomocą aparatury radiowo-telewizyjnej i układów telemetrycznych przekazujących na Ziemię wskaźniki fizjologiczne. Sputnik spłonął w atmosferze.

„Ekonomiczniejsza Gazeta” podała, że uczeni radzieccy skonstruowali robotę, który w przyszłości może być wysłany razem z kosmonautą na jedną z planet układu słonecznego.

### W podwójnym, bogato ilustrowanym numerze świątecznym „Tygodnika Polskiego”

znajdziecie wiele interesujących opowiadań, fotoreportaży, wspomnień, wiadomości, ciekawostek, anegdot, humoru, wierszy.

## Oto niektóre tytuły:

Wigilia w Nordzie, Jak spędzimy święta? Kiedy obchodzono Nowy Rok w dawnej Polsce? U mistrza Antoine, Święta w polskiej poezji. Pod znakiem „Krzyżaków”, 10.000 ludzi sypało kopiec Kościuszki, Polskie stroje ludowe, Dziwna historia, Avion na dzień, Polacy na całym świecie, Anegdota o Polakach we Francji i wiele innych atrakcyjnych, interesujących artykułów.

W numerze świątecznym ogłaszamy nowy wielki konkurs pt.: „Czy znasz pamiętki polskie we Francji?”

UWAGA! Kalendarz na rok 1961, który miał się ukazać w numerze bieżącym, ukazuje się również w numerze świątecznym.

Cena podwójnego numeru — świątecznego i noworocznego 0,80 NF — 10 Fr. B.

Robot taki — rodzaj udoskonalonego „zółwia cybernetycznego” — będzie badał powierzchnię planety, skład jej atmosfery, temperaturę itp. Dla tego mechanicznego badacza z metalu nie będą groźne żadne przeszkody. Pokona je korzystając z elektronowego wzroku, słuchu i wężu.

## WASZYNGTON

Kierownik amerykańskich władz do spraw podróży kosmicznych, Glennan, podał do wiadomości publicznej, że prawdopodobnie w początkach stycznia 1961 r., a więc już za miesiąc, pierwszy Amerykanin dokona lotu kosmicznego w warunkach zapewnianego lądowania na ziemi.

Ten sensacyjny start odbył się ma z przyładka Canaveral w rakiecie typu Redstone. Pierwszy „kosmiczny” Amerykanin wystrzelony zostanie na wysokość ok. 200 kilometrów i wylądować na południowym Atlantyku w odległości ok. 300 kilometrów od Kap Canaveral. „Później, jeszcze w tym samym roku, podejmijemy próbę wysłania człowieka na orbitę ziemską” — dodał Glennan.

Próby ze sprzętem ratunkowym, który by miał być użyty w styczniu przez pilota kosmicznego, przeprowadzono na przyładku Canaveral dwukrotnie już w listopadzie. Obydwie się nie powiodły. Wprawdzie rakiety, które miałyby „odesłać” zasobnik z pilotem na ziemię, zapaliły się prawidłowo, niemniej jednak zasobnik nie odłączył się od rakiety nośnej. Oczywiście, fakty te zmniejszają prawdopodobieństwo rzeczywistego startu.

Warto przypomnieć, że profesor G. V. Pietrowicz oświadczył w listopadzie w organie wydawanym przez radziecką Akademię Nauk, iż uczycom radzieckim potrzeba będzie „jeszcze sporo czasu”, zanim wystrzelą w kosmos raketę z człowiekiem.

## LONDYN

Słynny hotel londyński Ritz, otwierający swoje podwoje tylko królom, milionerom i reprezentantom najwyższej arystokracji, ze smutkiem, lecz dobrowolnie zrezygnował z jednego ze znamion swojej chwały: usunięto z sypialni ostatnie już podwójne łóżko.

Było to łóżko z epoki wiktoriańskiej, miało materac takich rozmiarów, że nawet największy z mieszkańców kuli ziemskiej mógł się na nim wygodnie wyciągnąć w każdym kierunku, nawet w poprzek.

Toteż dyrektor hotelu, mr. Schwenker, mówił o tym wydarzeniu, jako o końcu pewnej epoki. „Nie wiem, co o tym upadku obyczajów społecznego myśleliby pradiadziowie, wiem jednak, że goście nasi żądają łóżek pojedynczych.

## WEIMAR

Jedno z wydawnictw weimarskich zamierza wydać jeszcze w roku bieżącym leksykon literacki, który będzie zawierał życiorysy i omówienia twórczości wszystkich pisarzy niemieckich od wczesnego średniowiecza aż po czasy dzisiejsze.

## BAGDAD

Na mocy umowy, podpisanej przez ministerstwo komunikacji Iraku i radziecką organizację eksportową „Prommaszeksport”, ZSRR zbuduje w Bagdadzie centralę telefoniczną na 10.000 numerów. Centrala stanowić ma ostatnie słowo techniki.

## WIEN

Kilku badaczy austriackich i niemieckich przeprowadziło szereg doświadczeń w celu przekonania się, jak działa zmysł wzroku u pszczoły. Wiadomo, że oko pszczoły składa się z mnóstwa „ścianek” (ponad 6 tysięcy), z których każda rejestruje inny obraz, lecz wszystkie one stapiają się w jeden. Pszczoła widzi więc otaczający nas świat podobnie jak człowiek, ale są pewne dość istotne różnice.

Otóż pszczoła jest „ślepa” na kolor czerwony, natomiast ma bardzo wyostrzony wzrok na barwy ultrafioletowe. Jest krótkowidzem, ostrość jej widzenia stanowi 1/10 ostrości wzroku człowieka; poza tym obraz, który odbiera, jest nieco zdeformowany, mianowicie znacznie wydłużony. Oko pszczoły lepiej niż oko człowieka chwytą ruch. Gdyby np. zaprowadzić naszą pszczołkę do kina, widziałaby ona tylko obrazy stałe, gdyż oczy jej rejestrowałyby osobno każde drgnięcie obrazu na ekranie.



Otrzymaliśmy ostatnio znowu dwa miłe listy. Szczególną uwagę zwróciliśmy na list p. W. Sygneckiego z Le Havre — Gravelle, który przesyłając

## ZBIÓRKA NA BUDOWĘ SZKOŁY DLA DZIECI ZAGROŻONYCH ŚLEPOTĄ

W Polsce prowadzi się zbiórkę na budowę szkoły dla dzieci zagrożonych ślepotą. „Wpływają datki na ten piękny cel i z dalekich stron — informuje warszawski miesięcznik „Żyjmy dłużej”.

„Otrzymaliśmy ostatnio — podaje miesięcznik — m. in. list od p. Mariana Tworkowskiego z Argentière-la-Besée z Francji, który pisze:

„...Doszedłem do wniosku, że jest to bardzo cenny pomysł — wybudowanie takiej szkoły dla dzieci zagrożonych ślepotą, załączam więc 1.000 fr na ten dobry cel. Przesyłam tę kwotę ze szczerego serca, a również zwracam się do Polaków, którzy przebywają we wszystkich krajach, z gorącą prośbą o poparcie budowy takiej szkoły.”

Jednocześnie p. Tworkowski napisał list do „Tygodnika Polskiego”. Apeluje także i w tym liście do ofiarnych Rodaków, aby przesyłali pieniądze na budowę szkoły dla dzieci zagrożonych ślepotą, które muszą uczyć się specjalnymi metodami — do Banku PKO w Paryżu, który przekazuje ofiarowane sumy bezzwłocznie do Polski.

Dziękując p. Tworkowskiemu za list, pragniemy jednocześnie wyrazić mu uznanie za jego szlachetną inicjatywę.

## TOWARY POLSKIE ZDOBYWAJĄ MULHOUSE

W Galerie de Mulhouse (sali paryskiego domu towarowego — „Au Bon Marché”) odbyła się wielka wystawa-sprzedaż towarów importowanych z Polski pod nazwą „La Pologne à Mulhouse”. Była to ciekawa, dobrze zorganizowana impreza handlowa przewyższająca rozmiarami wszystkie wystawy polskich towarów, które były organizowane poprzednio przez różne domy towarowe we wschodniej Francji. Podczas uroczystości otwarcia wystawy obecny był przedstawiciel prefekta departamentu Haut Rhin, mer miasta Mulhouse, przewodniczący izby handlowej i wiele innych osobistości francuskich. Obecny był także wicekonsul Boberski, który zapowiedział, że w najbliższych miesiącach zorganizowany będzie w Mulhouse festiwal filmów polskich i mecz piłki ręcznej z drużyną z Polski oraz kilka interesujących wystaw.

## WARTO ZOBACZYĆ

Na ekrany kin francuskich wszedł ostatnio film „Mein Kampf”, montaż zdjęć dokumentalnych zestawiony przez szwedzkiego dziennikarza Erwina Leisera z komentarzem francuskim Leona Zitrona. „Pamiętajcie, aby nigdy się to nie powtórzyło” — oto myśl przewodnia filmu, który przypomina okoliczności dojścia do władzy faszystom niemieckiego, jego zbrodnie, najważniejsze wydarzenia lat trzydziestych i drugiej wojny światowej: zaborów Austrii, Monachium, wkroczenie hitlerowców do Czechosłowacji, wrzesień 1939 r., kolejne agresje, terror w krajach okupowanych, piec krematoryjne, klęskę III Rzeszy.

Polacy przeżyją szczególnie sceny z kampanii wrześniowej, Oświęcim, powstanie warszawskie.

razem z listem przekaz na pieniądze pisze:

„Chciałbym i ja dołożyć choć małą sumę na budowę Szkoły Tysiąclecia w Gdańsku. Nie znając dokładnego adresu Komitetu Szkoły, ośmielam się przesać pod adresem „Tygodnika Polskiego” mandat-carte z prośbą o przesłanie na ręce Komitetu 10 NF.

Pragnąłbym, aby pamięć o Grunwaldzie zawsze żyła w duszy każdego Polaka, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich, by wróg nigdy już nie wkroczył na naszą ziemię. A wiemy, że chce on na nowo podjąć „Drang nach Osten”, ale czekałaby go tylko ostateczna klęska.

Dzisiaj otrzymałem 163 numer „Tygodnika” i muszę powiedzieć, że artykuł „Spełniły się marzenia „Jeńca Polaka” — tak pięknie napisany — głębooko mnie wzruszył. Ale nie tylko ja sam marzę o naszej ojczyźnie, o Polsce, było nas dużo takich, co jak ja mieli w sercu myśl i pracę dla dobra naszej ojczyzny.

Czy mógłbym prosić o nadesłanie mi 5 egzemplarzy tego numeru?

Na koniec chciałbym dodać, że „Tygodnik” jest mi przyjacielem, i to wielkim przyjacielem, wszystkie numery zachowuję i składam. A kiedy tęsknota bierze, patrzę na obrazki z Kraju i lżej mi się robi. Niestety, nie wiem, czy jeszcze zobaczę naszą ukochaną ojczyznę.”

Poniżej podajemy list p. Lidii Walczewskiej z Roche-la-Molière (Loire).

„W dalszym ciągu chcę otrzymywać „Tygodnik”. Dla mnie jest on bardzo przyjemny i ciekawy. Lubię w nim czytać różne wiadomości o Polakach żyjących we Francji, a najbardziej ciekawą mi reportaż o Polskim Liceum w Paryżu.

Przy okazji pragnę wspomnieć, że byłam w tym roku w Polsce na kursie świetlicowym w Chylicach. Pobyt był zachwycający i pozostawił mi bardzo miłe wspomnienia. Przywiozłam z Kraju tańce, piosenki i chciałabym, aby inni też z tych moich zdobyczy skorzystali.”

## UWAGA, St. ETIENNE! WYSTAWA O POLSKICH ZIEMIACH ZACHODNICH

W sobotę dnia 17 grudnia o godzinie 11,30 odbyło się uroczyste otwarcie wystawy o Polskich Ziemiach Zachodnich w Salle des Mutilés du Travail, avenue du Président E. Loubet w St. Etienne. Protoktorat nad wystawą objął pan Alexandre de Fraissinette, mer miasta St. Etienne.

W sobotę, 17 grudnia wystawa czynna była od godziny 14-tej do 20-tej. Od godz. 18-tej wyświetlano polskie filmy. W niedzielę 18 grudnia wystawa czynna jest od godz. 10-tej do 20-tej. Również i w niedzielę filmy polskie wyświetlane będą od godz. 18-tej.

Na miejscu sprzedaż wyrobów ludowych.

Zapraszamy wszystkich Rodaków do zwiedzania wystawy. Wstęp wolny.

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie



# W UNESCO

UNESCO — instytucja Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw oświaty, nauki i kultury — powołana została dnia 4 listopada 1946 roku. Polska jest członkiem tej organizacji od pierwszych dni jej istnienia. Cele UNESCO są bliskie wszystkim ludziom dobrej woli, wszystkim, którzy chcą żyć w pokoju i przyjaźni. W statucie Organizacji czytamy m. in.: „UNESCO chce przyczynić się do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, rozwijając współpracę między narodami poprzez oświatę, naukę i kulturę, aby zapewnić powszechne uznanie sprawiedliwości, praw człowieka i podstawowych praw wolności dla wszystkich, bez względu na różnicę ras, płci, języka i religii...”

W dniach od 14 listopada do 13 grudnia odbyła się w Paryżu XI sesja Konferencji Generalnej UNESCO. Delegaci 85 krajów członkowskich dyskutowali nad programem pracy i budżetem organizacji na najbliższe dwa lata. Potrzeb jest wiele, jedna pilniejsza od drugiej...

W XX wieku — w przededniu podróży międzyplanetarnych — jeszcze 700 milionów dorosłych ludzi na świecie nie umie czytać i pisać...

Kraje Afryki i Azji, które niedawno uzyskały niepodległość — potrzebują nauczycieli, techników, specjalistów najrozmaitszych dziedzin. Trzeba im pomóc w organizacji szkolnictwa i bibliotek, trzeba dostarczyć książek, aby szybciej mogły wydobyć się z wiekowego zacofania.

Oto niektóre tylko z najważniejszych zadań, na które w latach 1961—1962 UNESCO przeznacza sumę ponad 31 milionów dolarów, pochodzącą z funduszy ONZ i ze składek państw członkowskich. O podziale tej sumy według najpilniejszych potrzeb decyduje właśnie Konferencja Generalna, a nad wykonaniem programu prac czuwa Rada Wykonawcza UNESCO. Wśród 24 członków tej Rady zasiada również delegat Polski — ambasador Stefan Wierbłowski, wybrany ponownie na okres lat czterech podczas obecnej XI sesji w Paryżu. W głosowaniu — kandydat Polski uzyskał 70 głosów. Wielki to dla nas sukces i dowód zaufania.



Ta ogromna sala, w której obrady toczyły się niemal od rana do wieczora — tylko na zdjęciu wygląda tak szaro... W rzeczywistości — jest kolorowa. Zasiadały tu obok siebie delegacje krajów Europy, Ameryki, Azji, i Afryki, często w narodowych, barwnych strojach. To nic, że delegaci mówią różnymi językami: tłumacze w oszklonych kabinach pracowali jak „myślące maszyny” i każdy mógł słuchać przemówień w wybranym przez siebie języku.



Za stołem, oznaczonym napisem „Pologne” — zasiadała delegacja Polski. Ten pan o białych włosach — to właśnie przewodniczący polskiej delegacji, członek Rady Wykonawczej UNESCO — ambasador Stefan Wierbłowski. Obok — znany publicysta i pisarz — Edmund Osmańczyk. W skład polskiej delegacji wchodził ponadto m. in.: prof. Adam Schaff — dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, prof. Stanisław Lorentz — dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, Mirosław Żuławski — stały delegat Polski w UNESCO, prof. Michał Smałowski — sekretarz sekcji Polskiej Akademii Nauk



Prof. Stanisław Lorentz (zdjęcie poniżej) rozmawia z delegatami Zjednoczonej Republiki Arabskiej i dwoma ekspertami UNESCO o problemie ocalenia wspaniałych zabytków starożytnego Egiptu, znajdujących się na terenach Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Sudanu, w dolnej Nubii. Zabytkom grozi zagłada, bowiem po zbudowaniu tamy assuańskiej — obszar, na którym stoją ma być zalany wodą. Rządy ZRA i Sudanu zwróciły się o pomoc do UNESCO i oto — wspólnym wysiłkiem uczonych i techników różnych krajów, wspólnym kosztem zabytki zostaną przeniesione w bezpieczne miejsce.

Nowy budynek UNESCO w Paryżu, wybudowany w roku 1958 pod kierunkiem międzynarodowego zespołu architektów wyposażony został w meble i dzieła sztuki wspólnie przez kilkanaście krajów. W obszernym hallu, który jest miejscem najczęstszych spotkań — widnieje wspaniały fresk Pablo Picassa



Kobiety z podziwem i zazdrością spoglądają na śliczne „sari”, które z takim wdziękiem noszą delegatki Indii, i to bez względu na wiek. W delegacji Indii jest wiele kobiet, m. in. córka premiera Nehru. Również w bardzo wielu innych delegacjach można spotkać wybitne działaczki polityczne, społeczne, kulturalne. Oto jeszcze jeden dowód, że kobiety w niczym nie ustępują mężczyznom. Ponieważ kobiety jednak nie obawiają się, tak jak na ogół mężczyźni, manifestacji swoich uczuć — one właśnie wnoszą na arenę wielkich spotkań międzynarodowych tego typu silne akcenty narodowe, z dumą podkreślając strojem cechy narodu, do którego należą



Praca naszej delegacji nie kończyła się w sali posiedzeń. W nawiązaniu kontaktów między narodami ogromne znaczenie mają przecież osobiste spotkania i rozmowy... Mirosław Żuławski — stały delegat Polski w UNESCO — był bez przerwy „obłożony”. Widzimy go właśnie w rozmowie z delegatami Nigerii (po prawej)



ZDJĘCIA: Wł. Sławny



# Kronika FRANCUSKA

## Odroczone spotkanie

Na dwa dni przed wyznaczonym z prezydentem de Gaulle'm spotkaniem kanclerz Adenauer powiadomił władze francuskie, że nie przybędzie do Paryża z powodu choroby. W konsekwencji zostało również odroczone zapowiedziane w pierwszych dniach grudnia zebranie szefów rządów „małej Europy”, tj. Francji, NRF, Włoch i krajów Beneluxu.

Wbrew wersji oficjalnej komentatorzy prasowi skłaniali się ku przypuszczeniu, że w rzeczywistości chodziło o „chorobę dyplomatyczną” związaną z rozbieżnościami manifestującymi się w sprawie europejskich koncepcji generała de Gaulle'a.

Były ambasador Francji w III Rzeszy, a później wysoki komisarz w Niemczech, François Poncet, gorący rzecznik zbliżenia francusko-niemieckiego pisał w „Le Figaro” o możliwości „nowego kryzysu” w stosunkach między obu krajami. Stwierdził on, że Adenauer „nie wymieniając Francji czy też gen. de Gaulle'a zajął we wszystkich punktach stanowisko całkowicie sprzeczne ze stanowiskiem rządu francuskiego”. Nie jest to stanowisko — podkreślił François Poncet — „ani dobrego sojusznika, ani dobrego przyjaciela. Trzeba stwierdzić, że pozycja ta zdradza głębokie podrażnienie, głębokie wzbudzenie uczuciowe, któremu ulega kanclerz, gdy ugryzie go mucha...”. Publicysta „Le Figaro” kończył ostrzeżeniem: „Nie powinniśmy zapominać, że pojednanie francusko-niemieckie nie jest drzewem, którego korzenie tkwią głęboko w ziemi i które może się oprzeć burzom. Jest to młode drzewko, które tylko wtedy będzie rosło, jeżeli pielęgnować je będą troskliwie ręce”.

„L'Aurore” określiła listopadowe wypowiedzi Adenauera jako „ubolewania godne”, pisząc: „Nikt nie wątpi, że polityka europejska i atlantycka gen. de Gaulle'a nie znajdowała aprobaty Adenauera. Niemniej jednak podkreślenie tego faktu w sposób tak brutalny jest dużym zaskoczeniem”. Dziennik dodawał: „W momencie kiedy Europa mogłaby odegrać pewną rolę, Adenauer odwraca się od niej plecami i ofiarowuje ją Ameryce”. W konsekwencji komentator „L'Aurore” odniósł „przykre wrażenie, że kanclerz Adenauer przestał być europejski, a stał się tylko atlantycki”.

W świetle tych głosów nie można się dziwić, że odwołanie wizyty Adenauera w Paryżu wywołało tyle hałasu.

## Skandal z nagrodą Goncourtów

Poczcwi bracia Goncourt. nie przypuszczali zapewne, że ufundowana przez nich nagroda wywoła w 1960 r. tak wielki skandal. Zaledwie jury ogłosiło swą decyzję, gdy pękła bomba. Okazało się, że tegoroczny laureat, Vintila Horia, a właściwie Vintila Caftagioglu, gdyż takie jest jego prawdziwe nazwisko, był w okresie ostatniej wojny działaczem ideologiem osławionej rumuńskiej organizacji faszystowskiej „żelaznej gwardii”, wielbicielem Hitlera, antysemitą i wrogiem Francji. Prasa paryska przypomniała artykuły ogłaszane podówczas przez Caftagioglu, „Adolf Hitler to genialny umysł polityczny”, „Francję należy zmiatać, tylko wtedy mogłaby się odrodzić” — oto perełki prozy laureata nagrody Goncourtów.

Za czasów hitlerowskich Caftagioglu był pod koniec swej kariery konsulem rumuńskim w Wiedniu. Po klęsce III Rzeszy zbiegł z innymi hitlerowcami do Hiszpanii frankistowskiej, a następnie do Argentyny, zanim osiadł w Paryżu. Skandal wywołał żywiołową reakcję opinii francuskiej. Na ręce jury posypały się protesty. Caftagioglu zmuszony był zrezygnować z nagrody. W kilka dni później, zmieniając swą de-

cyzę, Akademia Goncourtów postanowiła jednomyślnie nie przyznawać nikomu nagrody literackiej za rok 1960.

## Praca dla zdemobilizowanych

Pod nazwą „Secrétariat général permanent aux relations jeunesses-armée-profession” powstała komórka, której celem będzie zapewnienie pracy oraz mieszkania młodym żołnierzom zdemobilizowanym z wojska. Cztery miesiące przed zdemobilizowaniem żołnierze otrzymują kwestionariusze do wypełnienia, które posłużą Sekretariatowi do wyszukiwania odpowiedniej pracy w poszczególnych departamentach Francji. Inicjatorzy założenia Sekretariatu uważają, iż od marca przyszłego roku będą w stanie udzielać stałej pomocy zdemobilizowanym żołnierzom. Tytułem próby zrealizowano już 3171 przegrupowań i przekazano 1028 mieszkań w 17 departamentach. Nowa komórka będzie posiadała oddziały we wszystkich departamentach Francji.

## Odszkodowanie dla powodzien

Zgromadzenie Narodowe przyjęło większością głosów projekt uchwały, dotyczący zwiększenia udziału państwa w wypłatach odszkodowań dla powodzien w departamentach: Corrèze, Creuse, Dordogne, Lot, Aveyron, Vendée, Maine-et-Loire, Deux-Sèvres, Indre, Allier, Ardèche, Drôme i Vauluse.

Ponadto suma wysokości 7 milionów nowych franków została przekazana prefektom w celu udzielenia natychmiastowej pomocy w wypadkach szczególnych.

# KOBIEТЫ Z 61 KRAJÓW W WARSZAWIE

— Jestem właściwie starą Polką, najpierw bowiem oglądałam wasz kraj oczyma mego nauczyciela i mistrza, Marii Curie-Skłodowskiej, potem zaś odwiedzałam go osobiście wiele razy, śledząc uważnie i z podziwem wasze postępy w odbudowie kraju — oświadczyła pani Eugenia Cotton zaraz po przybyciu do Warszawy.

Pani Cotton, doktor nauk fizycznych, inicjatorka i założycielka Związku Kobiet Francuskich, a następnie — w 1945 roku — Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet (SDFK), piastuje już od 15 lat funkcję przewodniczącej tej organizacji. Piętnastolecie istnienia SDFK — działającej głównie na rzecz zapobiegania nowej wojnie — uroczyste obchodzone podczas warszawskiej sesji Rady stanowiło więc zarazem osobisty jubileusz pani Cotton.

Na obrady do Warszawy przybyło około 200 delegatek z 61 krajów świata. Ten prawdziwie światowy parlament kobiet, obradujący w gmachu Stołecznego Domu Kultury w Warszawie, stanowił niesłychanie różnorodny i barwny obraz. Przedstawicielki 22 krajów europejskich, 24 krajów Azji i Afryki, 9 państw Ameryki Łacińskiej oraz USA, a nawet Australii reprezentowały światową elitę działaczek, walczących o emancypację kobiet i utrwalenie pokoju.

Po uroczystym otwarciu sesji, przemówieniach powitalnych i referacie generalnym z okazji piętnastolecia, wygłoszonym przez panią Cotton, toczyły się obrady plenarne, a w przerwach trwały debaty w trzech komisjach specjalnych — w komisji rozbrojenia, praw człowieka i komisji rocznicowej. Rozważano tu najróżniejsze wnioski organizacyjne i projekty rezolucji.

Oprócz zajęć oficjalnych delegatki na sesję odbyły wiele spotkań z kobietami polskimi, jak np. wielkie spotkanie w dn. 1 grudnia z kobietami Warszawy, czy też w dniu 4 grudnia ogromny wiec w Oświęcimiu pod hasłem: „Nigdy więcej obozów koncentracyjnych — nigdy więcej faszystwu!” Poradko poszczególnie grupy delegatek wyjeżdżały do różnych województw kraju na spotkania środowiskowe.

Warto zapoznać się z fragmentami uchwalonego na wiecu oświęcimskim apelu do wszystkich kobiet świata.

„My kobiety — głosi apel — zebrane na terenie dawnego obozu śmierci w Oświęcimiu, chylimy głowy w hołdzie po-

# LIST Z KRAJU

Dzień dobry Stachu!

Zanim opamięta nas szła świąteczna — a ludzie pierośko lubią w Polsce święta (niestety niekiedy nawet w dzień powszedni), o czym napiszę Ci następnym razem — chciałbym dzisiaj opowiedzieć Ci o innej sprawie. O tym, że żyjemy dzisiaj znacznie a znacznie dłużej niż żyli nasi ojcowie przed wojną.

Opowiem Ci dokładnie: przed wojną (biorąc dane za lata 1931/32) przeciętnie człowiek żył w Polsce 49,8 lat — czyli niespełna pięćdziesiąt lat. Kobiety żyły dłużej, bo 51,4 lat, ale mężczyźni tylko 48,2 lat. Obecne dane świadczą, że przeciętna długość życia w Polsce wynosi 64,9 lat (według ostatnich opracowanych danych za lata 1955/56) czyli bez mała 65 lat. Kobiety w dalszym ciągu żyją dłużej od nas (wcale się temu nie dziwię, podobnie chyba jak i Ty, Stachu), bo 67,8 lat, a mężczyźni — 61,8 lat.

Oczywiście nie stało się to samo przez się. Jest to wynik długotrwałych i ogromnych starań. Przede wszystkim na tę poprawę wpłynął fakt rozbudowy lecznictwa w Polsce. Ty, Stachu, wiesz przecież, bo sam kiedyś żyłeś w polskiej wsi — jak to dawniej u nas bywało. Gdy ktoś na wsi zachorował, szło się do baby, która „leczyła” zaklamaniami, „odczynianiem” i ziołami. Do lekarza, a tym bardziej do szpitala

było daleko, szkoda było pieniędzy, nie chciało się sprzedać ostatniej jałówki z obory — i w rezultacie śmiertelność, śmiertelność.

W stosunku do okresu przedwojennego nastąpił 2,5-krotny wzrost ilości miejsc w szpitalach. W 1938 r. dla 34 milionów ludności mieliśmy 69 tysięcy miejsc w szpitalach. W 1959 r. — dla 30 milionów ludności — 156 tysięcy miejsc w szpitalach. Lekarzy mamy dwa razy tyle co przed wojną i, co istotne, choć nie zawsze chętnie, ale wielu lekarzy jednak leczy również na wsi.

Oczywisty wpływ na wzrost długości życia, a ściślej mówiąc, na zmniejszenie śmiertelności, ma ogólna poprawa warunków życia: lepsze odżywianie (nie ma w Polsce ludzi głodnych), upowszechnienie higieny itp. Poza tym potrafimy dzisiaj tak, jak na całym świecie, lepiej leczyć chorych niż przed 20 laty. Dużo leków, które sprowadzaliśmy z zagranicy, produkujemy dziś sami. W tych dniach otwarto w największych zakładach farmaceutycznych w Polsce, w Tarchominie, nowy oddział antybiotyków. Tarchomińska penicylina nie tylko idzie na rynek wewnętrzny, ale również jest eksportowana. W uznaniu — za osiągnięcia tarchomińskich chemików, farmaceutów, inżynierów i robotników nadano im odznaczenia państwowe.

Czy stan obecny już nas zadowala? Minister

Zdrowia i Opieki Społecznej prof. dr Rajmund Barański odpowiada: nie. Choć na przykład o poziomie w porównaniu z okresem przedwojennym zmniejszyła się śmiertelność niemowląt, mimo to wskaźnik ich umieralności w porównaniu z innymi krajami jest jeszcze stosunkowo wysoki. Kłopoty są z chorobami układu krążenia. Notuje się ich wzrost. Obecnie powstają specjalne poradnie dla tego typu chorych. Mamy również braki w leczeniu chorób nowotworowych. Na wsi, mimo olbrzymiej poprawy, wciąż jeszcze zdarzają się znachorskie nawroty.

Roboty więc, jak widzisz, jest sporo. Wobec tego, że wierzymy, iż mimo wszystko na tym świecie będzie pokój, ma się ochotę żyć dłużej. Warto więc czynić dalsze starania w tym celu. Ja na przykład chciałbym żyć przynajmniej tak długo, jak mój sąsiad, profesor Xawery Dunikowski, najwybitniejszy chyba rzeźbiarz polski spośród żyjących. Byłem u niego w tych dniach na 85 urodzinach. Zebrała się tam kupa jego uczniów i uczniów jego uczniów, i — chce Ci powiedzieć, że 85-letni Dunikowski, który ma za sobą również 5 lat Oświęcimia — jakby tu powiedzieć, żeby nie narazić się na zarzut propagandy alkoholizmu — to cóż, trudno — przepił nas wszystkich!

Żyjmy więc długo i trzymajmy się jak Dunikowski!

Twój Marian



Z sali obrad Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Od prawej: przewodnicząca SDFK p. Eugenia Cotton, przewodnicząca polskiej Ligi Kobiet p. Alicja Mulsztówna i przedstawicielka Gwinei p. Comerno Loffo

ległym. Ziemia, na której stoimy, przesiąknięta jest krwią milionów niewinnie zamęczonych...

My kobiety żyjące na północy i południu, wschodzie i zachodzie, musimy z całą świadomością, z całym rozmysłem i całą mocą bronić tego, co najdroższe — pokój na świecie...

Powszechne rozbrojenie, pokojowa współpraca między narodami zapewni nam, naszym dzieciom i naszym wnukom, całą ludzkość — spokojne życie. Walcząc o pokój — walczymy o spokojne dni i spokojne noce, nie zakłócone trwogą o przyszłość!

Dobrze się stało, że Federacja odbyła swoje narady tym razem w Polsce. Mimo bowiem ogromnego wysiłku narodu polskiego i nie lada jakich rezultatów odbudowy, Polska nie zlikwidowała jeszcze w pełni skutków straszliwych zniszczeń wojennych, a zwłaszcza zniszczeń celowo i z okrutną premedytacją spowodowanych przez ludobójczego okupanta hitlerowskiego. Zapoznanie się z tym stanem rzeczy przez przedstawicielki wielkiej organizacji międzynarodowej ma poważne znaczenie właśnie teraz, kiedy obywatelstwo podnoszących głowę militarystów niemieckich jest nader istotną sprawą zarówno dla obrony pokoju, jak i odprężenia powszechnego.

Nic dziwnego, że Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet uznała, że obecnie najpilniejszym jej zadaniem jest walka o rozbrojenie, uświadomienie doniosłości tego problemu jak najszerszym rzeszom kobiet na całym świecie.

ALP





## Warszawski rektor w Kairze

Jeszcze jeden laur do ugruntowanej sławy polskiej matematyki dołączy obecnie rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Stanisław Turski. Na zaproszenie Narodowego Ośrodka Badań Zjednoczonej Republiki Arabskiej prof. Turski udał się do Kairu, aby zorganizować tam Zakład Matematyki Stosowanej. Pobyt profesora w Egipcie potrwa dwa miesiące.

Warto przypomnieć, że polsko-egipska współpraca naukowa rozwija się bardzo pomyślnie w dziedzinie archeologii — prace wykopaliskowe prof. Kazimierza Michałowskiego w Egipcie słyną na całym świecie, Polacy biorą udział również w zabezpieczeniu zabytków starożytnych na terenach objętych budową tamy assuańskiej. W Egipcie pracują także polscy antropologowie.

## Teatr Wybrzeża w zgliszczach

Gmach Teatru Wybrzeża — którego zespół osiągnął nie tak dawno sukces w Paryżu przedstawieniem „Pierwszego dnia wolności” Kruczkowskiego — padł pastwą płomieni. W nocy z 25 na 26 listopada olbrzymi pożar, który oświetlił luną całą Gdynię, strawił jak suchą drzazgę stary, drewniany, pełny łatwopalnych materiałów budynek, który był jednak obszerny, wygodny, parę miesięcy temu gruntownie wyremontowany — i dobrze służył widzom Wybrzeża.

Teatru nie udało się uratować aż siedemnastu oddziałom straży pożarnej. Zawszą przybyli natychmiast również aktorzy, niezmiernie przywiązani do swego teatru — ocalili oni dekoracje i rekwizyty trzech przedstawień, m. in. przygotowane do premiery „Wesela” Wyspiańskiego. Przyczynę pożaru badają władze. Tymczasem społeczeństwo organizuje już imprezy i zbiórki na budowę nowego teatru w Gdyni, zespół zaś pracuje bez przerwy — na razie na występach estradowych i gościnnych.

## Co kupują margnarze?

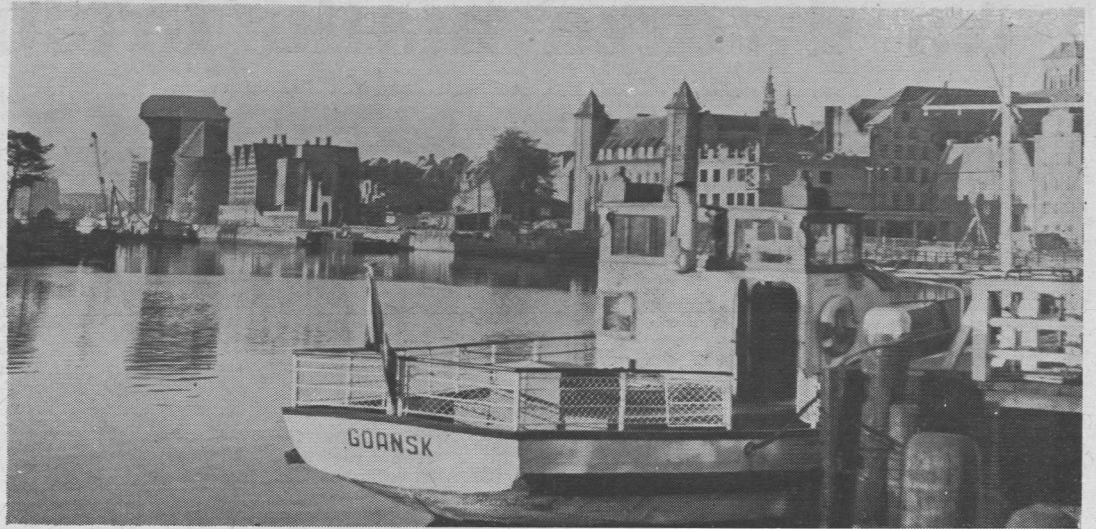
„Baltona” jest przedsiębiorstwem polskim zaopatrującym załogi zagranicznych statków,

przybywających do Polski. Spośród przeszło 2 tysięcy różnych artykułów spożywczych, oferowanych przez „Baltone”, załogi kilkudziesięciu obcych bander najchętniej kupują polskie mięso i wyroby mięsne, piwo, mleko skondensowane. Kapitanowie zapatrują swoje statki w artykuły gospodarcze i techniczne bardzo często właśnie w „Baltonie”. Natomiast poszczególne marynarze kupują najczęściej: aparaty radiowe „Diora”, kryształ, porcelanę, materiały wełniane, galanterię skórzaną, hafty kaszubskie i kurpiowskie. Najwięcej dewiz w „Baltonie” zostawiają marynarze statków Niemieckiej Republiki Federalnej i Danii.

## Pamiętacie Barszczewską?

W latach trzydziestych uosobienie delikatnej urody polskiego dziewczęcia, wslawiona główną kreacją w filmie „Trędowata” — Elżbieta Barszczewska wygląda dziś na scenie prawie tak samo, jak wtedy. Jest znakomitą aktorką dramatyczną Teatru Polskiego. Ostatnio — znów zachwyciła widzów główną rolą w sztuce Romaina Rollanda „Gra miłości i śmierci”, rozgrywająca się we Francji podczas Wielkiej Rewolucji. Ulubioną książką Barszczewskiej jest od dawna „Dusza zaczarowana” Rollanda, z tym większą pasją odtwarza bohaterkę bliskiego sobie autora.

## Polska na morzu — dawniej i dziś



## W 500-letnim żurawiu gdańskim powstaje Muzeum Morskie

W leniwie płynącej wodzie Motławy przegląda się od wieków smukła sylwetka gdańskiego żurawia, tak charakterystyczna dla tego miasta. Wzniesiony w roku 1443, po spaleniu się poprzedniej konstrukcji pochodzącej z początku XIV wieku, przez długie lata pełnił żuraw kilka funkcji — był obronną bramą miasta, bramą wodną oraz dźwigiem służącym do ustawiania masztów na mniejszych statkach i przeladowywania ciężkich towarów z barge do składów portowych.

Działania wojenne 1944 r. zniszczyły zupeł-

nie środkową, drewnianą konstrukcję windy żurawia, uszkadzając również jego muryrowane baszty. Przez długie lata okaleczony żuraw tkwił wśród wojennych ruin długiego pobrzeża nad Motławą. Wreszcie — odbudowany doznał nowego przeznaczenia. Powstanie w nim Muzeum Morskie. Zgromadzone tu zostaną eksponaty obrazujące nie tylko historyczny dorobek Polski na morzu, ale również aktualne przemiany zachodzące w naszej gospodarce i technice morskiej. Muzeum zostanie otwarte w połowie 1961 roku.

## Piękny głos polskich skrzypiec

MIĘDZYNARODOWY konkurs kwartetów smyczkowych w Liège miał w tym roku w składzie swego jury wybitnego polskiego skrzypka, prof. Tadeusza Wrońskiego, który w styczniu przyszłego roku razem z pianistą Władysławem Szpilmanem będzie koncertował we Francji z okazji Dni Kultury Polskiej.

Konkurs w Liège odbywa się co trzy lata, obejmuje kolejno kompozycję, wyko-

nawstwo i budowę instrumentów dla kwartetów smyczkowych. Ostatni konkurs obejmował budowę instrumentów.



Prof. Tadeusz Wroński

które jury badało i kwalifikowało zarówno od strony estetycznej, jak i dźwięku.

— Lutnicy polscy mają wiele osiągnięć międzynarodowych w budowie instrumentów — mówi prof. Wroński. — Lutnik zakopiański Mardula w ubiegłym roku zdobył srebrny medal na międzynarodowym konkursie na altówkę w Ascoli Piceno we Włoszech. Wielu wybitnych skrzypków polskich grało wyłącznie na instrumentach polskich. Stanisław Barcewicz, skrzypek światowej sławy grywał tylko na instrumencie Prusaka z Warszawy. Ja sam również grywam na skrzypkach tego lutnika.

— Czy wobec tego polscy lutnicy zdobyli również laury w Liège?

— Niestety, nie — odpowiada prof. Wroński. — Polscy lutnicy byli tutaj reprezentowani przez Mardulę z Zakopanego, Bielańskiego z Wrocławia i Swirka z Katowic. Nie zdobyli oni tym razem punktowanych miejsc, chociaż ich instrumenty nie ustępowały innym pod względem pięknego dźwięku. Sąd konkursowy miał jednak zastrzeżenia co do estetycznego wykonania instrumentów. Mimo braku sukcesu — udział Polaków w konkursie był bardzo pożyteczny. Wszyscy trzej lutnicy byli w Liège, wzbogacili swoje doświadczenia. Mój osobisty udział w konkursie również dał mi wiele. Dużo zagadnień organizacyjnych, omawianych na konferencji jurorów wszystkich dotychczasowych konkursów w Liège, będzie pomocą przy organizacji najbliższego międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. Wieniawskiego, który odbędzie się w Poznaniu w 1962 roku.

— Czy w ubiegłych latach Polacy zdobyli w Liège jakieś nagrody?

— Tak. W 1954 roku Grazyna Bacewiczówna otrzymała I nagrodę za kompozycję. W trzy lata później, również za kompozycję, otrzymała II nagrodę Stanisław Skrowaczewski.

— Czy Polska ufundowała nagrodę w ostatnim konkursie?

— Tak. Medal lutników polskich otrzymał zdobywca III nagrody, Czechosłowak Spilen. Medal lutników francuskich zdobył również Czechosłowak, Vavra. Pierwszą nagrodę w Liège za rok 1960 otrzymał paryski lutnik — Petitcolas.

Rozmawiał: Cz. Chruściński

## TYDZIEŃ w skrócie

**KRAKÓW** — W ciągu niespełna 3 dni ul. Floriańska, jedna z najbardziej sędziwych arterii krakowskich, została zmodernizowana. Od poniedziałku do środy w południe brygady drogowe położyły 2.600 metrów kwadratowych asfaltu.

**BYTOM** — Po Katowicach Bytom będzie drugim śląskim miastem dysponującym sztucznym lodowiskiem.

**LUBLIN** — Nauczyciele otrzymali nowoczesny klub. Będzie on miejscem spotkań, rozrywek, zabaw. Specjalny autobus pozwoli na korzystanie z klubu jak również na chodzenie do kina i teatru nauczycielom wiejskim.

**ZIELONA GÓRA** — Na terenie województwa zarejestrowanych jest 1900 honorowych krwiodawców.

**CZARNA WIEŚ** (Białostockie) — Milicja Obywatelska wykryła „bimbrownię”, potajemną gorzelnię alkoholu. Jest to szósty w tym roku podobny wypadek w Białostockiem, gdzie jeszcze tli się okupacyjny nawyk.

**CHAŃCZA** (Kieleckie) — Grupa dzieci znalazła w polu pocisk. Zabawa skończyła się tragicznie. Od wybuchu zginęło 4 dzieci, 2 walczy w szpitalu ze śmiercią.

**KOŃSKIE** (Kieleckie) — Kiepska gleba powiatu sprawia, podobnie jak w powiatach Przysucha i Kielce, że robotnicy przeznaczają spore obszary pod uprawę mało wymagającej wikliny. Tegoroczny zbiór wyniósł ok. 200 ton. Będą z tego meble i przedmioty domowego użytku.

**WOLA UHRUSKA** (Lubelskie) — Wkrótce miejscowa huta szkła „Nadbużanka” obchodzić będzie swe 40-lecie. Dokonana ostatnio modernizacja i rozbudowa sprawia, że jest to teraz największa huta szkła na Lubelszczyźnie.

**BYDGOSZCZ** — Gminne Spółdzielnie zorganizowały w województwie 200 wiejskich wypożyczalni pralek elektrycznych, 170 wypożyczalni innego sprzętu gospodarstwa domowego oraz 17 magli.

**PRZASNYSZ** — Tutaj oraz w pobliskiej Mławie największym powodzeniem z całego województwa warszawskiego cieszą się wypożyczalnie książek. W Warszawskim jest już 580 bibliotek i 280 tysięcy stałych ich czytelników.

**SLESINA** (Bydgoskie) — Powstaje tu pierwszy w kraju tzw. park pszczeli. Kilkunastohektarowy obszar obsadzony zostanie krzewami i drzewami miododajnymi, z których korzystać będą mieszkanki kilkuset uli.



Krasnoludki są na świecie (II)

# Na dworze matki królowych

„Krasnoludki są na świecie“ — to cykl niezwykle ciekawych opowiadań o polskich królowych, w szczególności zaś o najpopularniejszej z nich Józefie Borusławskiej, który pod koniec XVIII i na początku XIX wieku podejmowany był na wielu europejskich dworach, karta ożenionego z normalnie rozwiniętą kobietą, z którą doczekał się normalnie dużego potomstwa. Borusławski dożył sędziwego wieku, bo przeszedł 90 lat. Kilka lat temu „Tygodnik Polski“ zamieścił o nim obszerny artykuł, nie wyczerpał jednak całokształtu tego niezwykle interesującego tematu. Opowiadania nasze, ujęte w bardzo przystępną formę, mimo swego — jakby powieściowego charakteru — oparte są na autentycznych dokumentach. M.in. na pamiętniku Borusławskiego, ogłoszonym w Anglii za życia autora, gdzie spędził on ostatnie kilkadziesiąt lat swego życia.

W pierwszym opowiadaniu z cyklu „Krasnoludki są na świecie“ (nr 49 „Tygodnika Polskiego“) opisany został dom rodzinny Józefa Borusławskiego, jego normalni wzrostem rodzice oraz mieszane (dorosłe i karłowate) rodzeństwo. Po śmierci ojca w 1798 r. uboga matka oddała Józia na wychowanie do owdowiałej starszyciny Jaorlickiej, która jednak wkrótce wyszła za mąż za hr. Tarnowskiego. Karzełka poznała u niej pani Humiecka, z domu Rzewuska, miecznikowa koronna. Chciała ona koniecznie zabrać go na wychowanie do siebie, co się jej jednak przy pierwszej próbie nie udało.

Po kilku dniach pani Humiecka ponownie odwiedziła rodzinę Tarnowskich. Już podczas przywitania gospodarze zauważyli niezwykle wyraz jej twarzy. Była smutna, zgnębiona. — Spotkała panią dobrodziejkę jakas przykreść? — zagadnął życzliwie pan domu.

Przez chwilę jakby wahała się z odpowiedzią.

— Nie mnie osobiście, ale moją ulubioną służebną — odrzekła wreszcie. — Wyobraźcie sobie, drodzy państwo, urodziła wczoraj syna i maleństwo ma na twarzy dziwne znamie. Jak gdyby ktoś sparzył je płomieniem. Dowiedziałam się od jej przyjaciółek, że niedawno wybuchł pożar w jednej z chałup i biedaczkę skorciło, by pójść na miejsce nieszczęścia. Teraz nie może znaleźć sobie spokoju...

Rumiana twarz Tarnowskiej pokryła się widoczną bladeścią.

— A niby... Jaki ma związek ów pożar z niemowlęciem? — spytała głuchym głosem.

Lekko podczernione brwi Humieckiej uniosły się z wyraźnym zdumieniem.

— Jak to? Czyżby pani sąsiadka nie wiedziała, że kobiety, oczekujące potomstwa, powinny za wszelką cenę unikać przykrych i niemilych widoków? Jest rzeczą dowiedziona, że ma to fatalny wpływ na ich nieurodzone jeszcze dzieci. Już w starożytności niewiasty ciężarne przebywały wyłącznie w towarzystwie pięknych, odważnych i mądrych mężczyzn, a nawet godzinami wpatrywały się w posągi Apollina. Wiedziały bowiem, że rozwijające się w ich łonach dzieci przyjmują takie formy, z jakimi ich matki spotykają się najczęściej. Mało to monstrów przyszło na ten świat wskutek lekkomyślności nieświadomych kobiet...?

Pani Tarnowska z trudem łapała powietrze, nie mogąc oderwać okrągłych z przerażenia oczu od Humieckiej. Wystraszonej jej wyglądem mąż nachylił się nad fotelem.

— Żle się czujesz? — zapytał z troską.

Daremnie próbowała się uśmiechnąć. Wyszędł z tego żalony grymas.

— Nie...! Sama nie wiem, co się ze mną dzieje... Pani sąsiadka wybaczy, ale... chyba się trochę położę...

Humiecka uniosła się z krzesła.

— Proszę się nie kępować moją obecnością. Zdrowie pani jest tu rzeczą najważniejszą. I pani syna... — dodała z naciskiem.

Następnego dnia przed pałac pięknej damy zajechał powóz. Wyglądająca ukradkowo z okna miecznikowa dostrzegła z wielką radością, że z powozu wysiada Tarnowski, prowadząc za rękę Józia Borusławskiego. Spiesznie wyszła do hallu.

— Wielce miłościwa sąsiadko! — zaczął pokornie Tarnowski, który na wszelki wypadek polecił chłopcu poczekać przed drzwiami. — Racz wybaczyć mój niespodziewany najazd, ale zmusiła mnie do tego nagła choroba żony. Całą noc gorączkowała, ani na chwilę nie zmrużyła oka. Stała krzyczała, że urodzi cudaka, jak nie przymierzając nasz Józio...

— Mój drogi! — powiedziała pani Humiecka. — Byłabym poganka, gdybym odmówiła waszej prośbie. Chętnie przyjmę Józia i zapewniam, że nie będzie miał u mnie gorzej niżeli u was.

A kiedy uszczęśliwiony szlachcic rzucił się do całowania jej rąk, uśmiechnęła się z jawną ironią. Szybko jednak pokryła uśmiech dobrotliwością.

— Proszę uspokoić małżonkę i zapewnić ją, że urodzi najnormalniejsze dziecko, równie szlachetne, jak jego rodzice.

— Nigdy pani tego nie zapomnimy! A jeśli idzie o to drugie... Przywiozłem cały dobytek Józia ze sobą...

O fakcie tym Borusławski tak napisał w swych pamiętnikach:

„Uświadomiono mnie o zawartym układzie. Nie zmartwiłem się nim bynajmniej. Chociaż byłem wielce przywiązany do hrabiny Tarnowskiej i do stron rodzinnych, moja młodość sprawiła, że wszelka zmiana i nadzieja poznania świata musiały mi się podobać. W dobrach pani mieczniko-



wej Humieckiej — Rychłach, zabawie sześć miesięcy. Potem, zaniechawszy pierwotnego zamiaru powrotu do Warszawy, umyśliła odwiedzić Niemcy i Francję i z wielką dla mnie radością oświadczyła, że zabiera mnie ze sobą...

Czas, przewidziany na przygotowania do podróży przeznaczono na uzupełnienie edukacji Józia. Każdego dnia pobierał lekcje języka francuskiego oraz uczył się gry na klawikordzie. Równocześnie najlepsi krawcy szyli mu ciemnozielone, ozdobione czerwonymi wyłogami i złotymi guzikami mundury porucznika regimentu Wielkiej Buławy Koronnej, składającego się wyłącznie z cudzoziemców. Zrobiono mu także dostosowany do wzrostu pałasz. Odtąd nie rozstawał się z nim aż do śmierci. Nie zapomniła miecznikowa również o kompletie miniaturowych mebli: kanapie, stoliczkach, szafce i krzeselkach. Włożono je w specjalnej skrzyni.

Przed wyruszeniem w drogę pani Humiecka udała się do Chocimia. Tutaj uprosiła zaprzyjaźnionego z nią paszę, by pozwolił swym odaliskom udzielić karzełkowi kilka lekcji miłości. Turek chętnie wyraził zgodę, gdyż przebywające w haremie niewiasty już od dawna nie budziły w nim większego zainteresowania. Znużone przedłużającą się beczynnością odaliski zapałyły nieco niezdrowym afektem do mierzącego niespełna 3 stopy (około metra) partnera miłośnych igraszek. Ale — jak to w wiele lat później napisał sławny

Boy-Zeleński — „w tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz...“ Borusławski zaś nie wykazywał najmniejszej chęci naprawienia zaniedbań zubożonego paszy, gdyż, jak sam twierdzi, „nie odczuwał jeszcze różnicy płci“, a uściski kobiecych ramion nie czyniły na nim żadnego wrażenia.

Po krótkim pobycie w Chocimiu pani miecznikowa rozstała się z paszą i jego rozżalonymi biernością karta odaliskami, po czym skierowała się przez Lwów, Kraków i Cieszyn do Wiednia. Przybycie „Borusia“ do stolicy Austrii wywołało ogromne zainteresowanie. Jak słusznie przewidywała Humiecka, jej mieszkanie stało się celem odwiedzin największych osobistości cesarstwa. Wreszcie spełniło się jej najskrytsze marzenie: została wraz z Józkiem zaproszona na dwór Marii Teresy.

38-letnia podówczas cesarzowa zachowała, mimo urodzenia 15 dzieci, swą nieprzeciętną urodę, a wielokrotne macierzyństwo nie odrywało jej od polityki i spraw państwowych. Wykorzystując przerwę w toczonej się od lat wojnie z królem Prus, Fryderykiem II, zajęła się sprawą bynajmniej dla niej nie bliżą: wyswiataniem swych 11 córek. Ich wiek nie odgrywał żadnej roli, gdyż w owych czasach były małżeństwa,

królową Neapolu, wzięła od niej diamentowy pierścienik i dała go karłowi.

Za przykładem cesarzowej poszli co znaczniejsi panowie austriaccy, obsypując Zużę, jak go nazwano z francuska, podarkami. Jednakże on zaczął pojmować po raz pierwszy w życiu, że nikt go nie traktuje jako człowieka, lecz jako zabawkę.

TADEUSZ SROKA

W następnym numerze:  
W OBLICZU ŚMIERCI



▲ **Napoleoński marszałek Louis Nicolas Davout**, dowódca wojsk francuskich w Księstwie Warszawskim, rezydujący w Warszawie, w 1808 roku przeniósł się do Wrocławia, gdzie natychmiast nawiązał kontakty z miejscowymi Polakami, korzystając z ich przyjaźni i pomocy, nawzajem odwiedzając się przyjaźnią.

▲ **Po trzecim powstaniu śląskim** kiedy wojska alianckie pozostawały jeszcze na tzw. obszarze plebiscytowym, miasto Bytom obsadzone było przez oddziały francuskie. Niemcy nie mogąc Francuzom darować faktu, że zgodnie z prawdą widzieli oni na Śląsku zdecydowaną przewagę żywiołu polskiego, wywołali w pierwszych dniach sierpnia 1921 roku, antyfrancuskie rozruchy. Padł wtedy od kuli niemieckiej major francuski d'Allegre. Pogrzeb Francuza odbył się przy udziale wielotysięcznych tłumów ludności polskiej, stał się manifestacją polsko-francuskiej przyjaźni.

▲ **„Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas“** — „Od wzniosłości do śmieszności tylko krok!“ Takich słów miał podobno użyć Napoleon, kiedy wracając popiesznie małymi sankami spod Berezyny do Francji w 1812 roku zatrzymał się w Hotelu Angielskim w Warszawie. Otulonego w obrzymie futro cesarza nikt wtedy nie poznał. Tak przynajmniej zanotował J. U. Niemcewicz, opierając się na relacji Polaka Wąsowicza, oficera gwardii, który wraz z Francuzem Caulaincourt towarzyszył cesarzowi.

▲ **Wybitna malarka francuska pani Vigée Lebrun** знаła dobrze ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zetknęła się z nim w Petersburgu, już po rozbiorach Polski. W swych pamiętnikach poświęciła mu spory rozdział. Stwierdza ona m. in. że „był to człowiek miły i dobry“, ale „za mało energiczny... Robił wszystko, by zjednać sobie szlachtę i lud... ale wobec zamieszek wywołanych przez trzy mocarstwa sąsiednie w celu zniszczenia Polski tryumf jego musiały być chyba cudem...“ Już po abdykacji, w Petersburgu „mieszkanie Stanisława Augusta było nadal godne króla. Dobrał on sobie nawet przyjemne towarzystwo, złożone przeważnie z Francuzów i kilku innych narodowości. Król wyróżniał mnie szczególnie... Był to mężczyzna wzrostu wysokiego, piękna twarz monarchy wyrażała słodycz i dobroć. Głos miał przejmujący a ruchy pełne godności. Mówił ze szczególnym urokiem, a na literaturze znał się i kochał ją, a za czasów swego panowania odwiedzał stale pracownie artystów“.

Kiedy pewnego dnia malarka zajęta pracą zobaczyła niespodziewanie u siebie Poniatowskiego, zła, że jej przeszkadza zawołała: „Nie ma mnie w domu“ i był król bez słowa odszedł z jej mieszkania. Później jednak żałowała tego kroku i poszła się wytłumaczyć. „Aleś mnie pani rano ładnie urządziła“ — zawołał Poniatowski widząc panią Lebrun, po czym dodał: „Rozumiem to doskonale, że gdy się przeszkadza artyście w pracy, to się go zniecierpliwia. Proszę mi wierzyć, że najmniejszego żalu nie mam do pani“. I sprawa zakończyła się zaproszeniem malarki na kolację...

zawierane między dziećmi. Jedną z nich, Maria Antonina, późniejsza żona króla Francji — Ludwika XVI, liczyła w chwili przybycia Borusławskiego do Wiednia zaledwie kilka tygodni.

Po przedstawieniu Marii Teresie karła, cesarzowa zaprosiła go wraz z jego opiekunką do ściślejszego koła dworzan i wdała się z nim w rozmowę. Pragnąc wy badać jego inteligencję, zapytała w pewnej chwili:

— Co myślisz w Polsce o Fryderyku II i co waszność o nim sądzi?

— Nie mam honoru znać króla pruskiego — odrzekł bez namysłu „Borus“ — wiem natomiast, że gdybym był na jego miejscu, nie wojny, lecz łaski i przyjaźni żądałbym od Waszej Cesarskiej Mości i to u Jej stóp...

— A czy poznał już pan cenniejsze osobliwości Wiednia — indagowała dalej cesarzowa, zachwycona odpowiedzią, po usłyszeniu której posadziła go sobie na kolanach.

— Widziałem wiele rzeczy, godnych podziwu, ale nic równego temu, co widzę w tej chwili! — padła odpowiedź karła.

— Cóż to takiego? — zaciekawiła się Maria Teresa.

— Nie jest to rzeczą dziwną widzieć takiego maleńkiego człowieka jak ja na kolanach tak wielkiej monarchini...?!

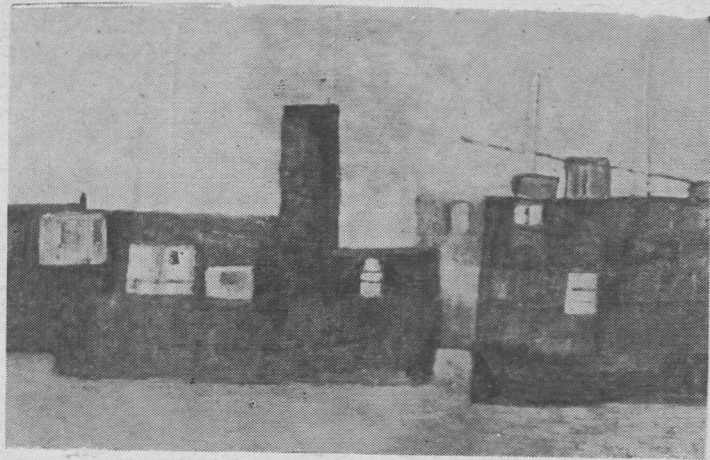
Wzruszona cesarzowa uściłkała „Borusia“ serdecznie i chciała go obdarować ściągającym z palca pierścieniem. Ten jednak okazał się dla niego za obszerny, wobec czego władczyni przywołała z drugiego pokoju śliczną, 5-letnią dziewczynkę, przyszłą



# nowietrze W KUBEK WCIŚNIĘTE

W poprzednich numerach „Tygodnika” rozpoczęliśmy ilustrowaną rysunkami historię wielkiego wynalazku dwóch polskich uczonych. Nim doszło do znalezienia sposobu „wciśnięcia powietrza w kubek” wielu uczonych przeprowadzało rozumowania i próby. Każdy z nich posuwał się o krok, ale dopiero Polakom przypadł w udziale pełny sukces.

Badania francuskiego chemika Lavoisier, Anglika — Michała Faraday'a i Francuza — Cailletet zbliżyły naukę do uzyskania sposobu skroplenia powietrza. Zagadnieniem tym interesuje się Polak Zygmunt Wróblewski — studiujący na uniwersytecie w Kijowie. Aresztowany za udział w powstaniu 1863 r. i zesłany na Sybir ciężko choruje. Po kilku latach, mimo operacji oczu oraz zakazu czytania i pisania podejmuje studia w Niemczech i Szwajcarii. Po uzyskaniu doktoratu wyjeżdża do Strassburga, potem do Anglii i wreszcie rozpoczyna w Paryżu badania pod kierunkiem słynnego chemika i fizyka — Debray'a.



## ARIKA MADEYSKA W PARYŻU

Malarstwo polskie ma już w Paryżu ustaloną sławę. Nie ma miesiąca, żeby któraś z galerii nie prezentowała twórczości polskiego malarza.

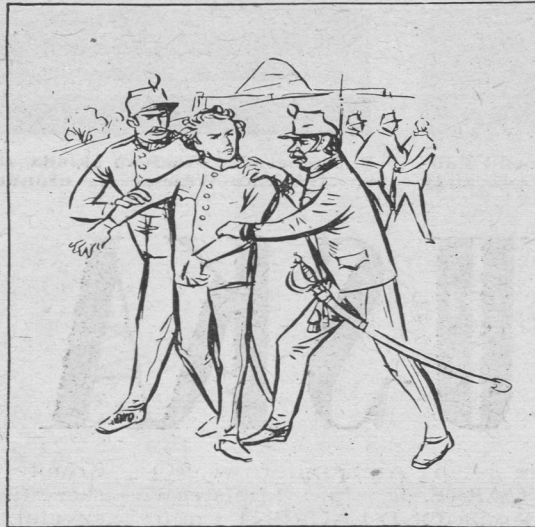
Arika Madeyska po raz drugi wystawia swoje obrazy w Galerii Benezit w Paryżu. Jest to malarka młodego pokolenia i po wystawie w 1955 roku w Arsenale, po indywidualnej wystawie w Salonie Nowej Kultury w Warszawie i udziale w zbiorowych wystawach w Budapeszcie, Genewie i Belgradzie, zasłużyła sobie na uznanie krytyki zarówno w kraju, jak i za granicą.

Malarstwo jej nie należy do żadnego kierunku, jest oryginalne, szalenie wrażliwe i delikatne, i zupełnie pozba-

wione reklamarskiej krzykliwości jaka cechuje na ogół sztukę nowoczesną.

Jeżeli próbujemy sobie wyobrazić i przypomnieć jakiś dawno widziany pejzaż, góry czy architekturę — wywołujemy najwyżej mgliste wyobrażenia tego wspomnienia niż realne przedmioty. Góry były pewno wysokie i spiczaste, słońce białawe i zamglone, a dachy szybko mijanych domów spiętrzone i czerwone. Jakieś kawałki, zlepki, ułamki wspomnień, wszystko to nieprawdziwe, ale jednocześnie dobrze znane. Malarka wyczarowuje nam raz jeszcze przed oczami świat rzeczy, o których nie mamy czasu myśleć na co dzień.

Z. G.



## „LA POLOGNE,”

To bogato ilustrowany miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 N.F.  
SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE FRANCJI

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, z jej pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości z przemian społecznych, z osiągnięć polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 N. F. — przyjmuje:

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème.

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.

Jesienią 1882 r. Wróblewski przybył do Krakowa, przywożąc ze sobą aparat cailletetowski. Jego opowiadania o kierunkach badań nad skraplaniem gazów wywołały ogromne zainteresowanie w krakowskim świecie naukowym. Szczególną uwagę wzbudziły one u profesora chemii — Karola Olszewskiego, mającego już pewne doświadczenie w pracach z gazami. Olszewski urodził się w 1846 r. w Broniszowie koło Tarnowa. Jako siedemnastoletni gimnazjalista został aresztowany na Prądniku koło Krakowa wraz z całym obozem ćwiczebnym, przygotowującym się do udziału w powstaniu. Po paromiesięcznym zamknięciu w więzieniu Olszewski wrócił do Tarnowa, złożył egzamin i zapisał się na uniwersytet.

Sluchając wykładów matematyki, fizyki, chemii, mineralogii, zoologii, antropologii, polonistyki, germanistyki i filozofii, dał się poznać jako niezwykle pilny student. Szczególną sympatią darzył go profesor chemii — Czerniański, powierzając mu w 1869 r. asystenturę. Na stanowisku tym Olszewski szybko nauczył się skraplać i zestalać dwutlenek węgla, co w Krakowie uchodziło za znaczną osobliwość. Po czteroletnich studiach wyjechał do Heidelbergu, gdzie uczył się chemii u prof. Bunsena, a fizyki — u prof. Kirchhofa i w roku 1872 złożył egzamin doktorski, po czym powrócił do Krakowa na dawne stanowisko. Tutaj po kilku latach — jak już wspomnieliśmy — zetknął się z Zygmuntem Wróblewskim.



Współpraca obu uczonych szybko dała niespodziewane rezultaty. Dzięki wprowadzonym przez Olszewskiego poprawkom do doświadczeń, czynionych przez Cailleteta, udało im się już po dwumiesięcznych wysiłkach doprowadzić do skroplenia tlenu. Fakt ten podano oficjalnie do wiadomości Akademii Nauk w Paryżu w dniu 9 kwietnia 1883 r. Ten wielki triumf polskiej myśli naukowej okazał się wstępem do dalszych osiągnięć. W kilka dni później Wróblewski i Olszewski skroplili i zestalili azot, tlenek węgla, alkohol i dwusiarczek węgla. Niestety, zbyt wybujała indywidualności naukowców nie pozwoliły im na kontynuowanie współpracy i badań naukowych.

Odtąd pracowali oddzielnie nad skraplaniem wodoru. Ich rywalizacja nie trwała jednak długo. W końcu marca 1888 r. Wróblewski, kreśląc plan nowego aparatu, potrącił naftową lampę. Oblany płonąca naftą wybiegł na podwórze, zanim jednak zdołano ugasić płomień doznał tak ciężkiego poparzenia, że po trzech tygodniach zmarł. Olszewski przeżył go o 27 lat. W tym czasie znacznie udoskonalił aparat Cailleteta, opublikował szereg znakomych prac o skraplaniu gazów i niskich temperaturach, zdobywając ogólnowiatowy rozgłos. On też był pierwszym uczonym, któremu udało się skroplić wodór. Olszewski zmarł 25 marca 1915 roku. (Koniec)





P. Ambasador Garreau (od prawej), p. Minister Raymond Laurent i p. dr Valery w rozmowie z przedstawicielką młodzieży



P. Ambasador Garreau składa akt erekcyjny szkoły Tysiąclecia w Gdańsku-Wrzeszczu, ufundowanej przez Stowarzyszenie



Licznie zebrana młodzież gdańska i przedstawicieli Stowarzyszenia Obrońców Granic na Odrze i Nysie upamiętniło nas, by mówić w jego imieniu. Pragnę

# FRANCUSKA „TYSIĄCLECIA”

**T**EGO dnia, mimo że był to koniec listopada, świeciło słońce, rzadki gość o tej porze roku. W jego promieniach intensywniej czerwieniły się cegły na budowie i flagi dwóch zaprzyjaźnionych narodów — Polski i Francji. Zwykły plac budowy wypełnił się młodzieżą, która rozstąpiła się w szeregi, by zrobić miejsce honorowym

gościom — p. Ambasadorowi ROGER GARREAU, p. Ministrowi JEAN RAYMOND LAURENT i p. dr JEAN VALERY. Przybyli oni, by wziąć udział w uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod szkołę Tysiąclecia w Gdańsku-Wrzeszczu, budowaną ze składek społeczeństwa francuskiego.

Gości z Francji przywitał serdecznie przedstawiciel Wojewódzkiego

Komitetu Jedności Narodu, gdańszczanin z dziada pradziada, nauczyciel, poseł FLORIAN WICHLACZ: „Witają Was ci, którzy przebywali w obozach koncentracyjnych, ci którzy walczyli w partyzantce na terenie Gdańska i całe społeczeństwo Gdańska, które nie chce dopuścić do tego, by jeszcze raz w gruzy obróciło się to, co własnymi rękami z gruzów odbudo-

wali. Pamiętaj Pan, Panie Ambasadorze, 1945 rok w Polsce, kiedy to wprowadzono Pana do gmachu Ambasady Francuskiej w Warszawie, który leżał w gruzach... Kiedy wrócicie do Francji, której naród potępia wojnę, bo właśnie w imię pokoju postępowe społeczeństwo podjęło budowę szkoły Tysiąclecia w Polsce, powiedzcie Francuzom, że cieszymy się bardzo z dowodu ich przyjaźni i z tego, że właśnie na naszym terenie ta szkoła powstanie. Tu, w Gdańsku, znajduje się wielki cmentarz żołnierzy francuskich, którzy oddali życie w roku 1914, w 1939 i w 1944. Nie chcemy, by powstały nowe cmentarze francuskie na naszej ziemi i nowe cmentarze polskie na ziemi waszej. O pokój, przeciwko wojnie, będziemy walczyli wspólnie z narodem francuskim. To, Panie Ambasadorze, Panie Ministrze i Panie Doktorze — powiedzcie we Francji”.

Ambasador ROGER GARREAU był szczególnie wzruszony. Jako jeden z pierwszych dyplomatów zagranicznych, którzy przyjechali do Polski jeszcze przed upadkiem Berlina, kiedy rząd polski znajdował się w Lublinie, objechał w tym pierwszym powojennym okresie cały kraj. Widział również ruiny Gdańska. Jeżeli ktoś z cudzoziemców może ocenić wyitek Polaków, to właśnie Ambasador Garreau.

„Z wielkim wzruszeniem znalazłem się dziś między Wami — mówił Ambasador — w mieście, które w 1945 roku wydawało się, że nigdy nie powstanie z gruzów. Tymczasem widzę cud, nowy polski cud — miasto odbudowane, w pełnej sile rozwoju. Widzę tu dzieci — to do was należyć będzie w przyszłości, by naród polski stawał się coraz większy i potężniejszy.

Stowarzyszenie Obrońców Granic na Odrze i Nysie upamiętniło nas, by mówić w jego imieniu. Pragnę



Chwilą milczenia delegacja francuska uczciła pamięć zamordowanych w 1939 roku, przez niemieckich faszystów, nauczycieli Szkoły Polskiej Macierzy. W Dniu Nauczyciela płonie tu znicz, a harcerze trzymają wartę honorową przy miejscu straceń





stawiciele starszego społeczeństwa Trójmiasta z uwagą wysłuchali przemówienia p. Amdelegacji francuskiej w czasie uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod szkołę

# ATKA"

powiedzieć, że naród francuski jest jednomyślny, jeżeli chodzi o granice Polski. Chcemy, żeby na ziemiach leżących nad Odrą i Nysą Polska mogła swobodnie się rozwijać, żeby nie było tu więcej walk..."

Przemówienie to zebrani nagrodzili długimi oklaskami i okrzykami wznoszonymi po francusku i po polsku — „Niech żyje Francja! Vive la France!” Oto zabiera głos były minister Marynarki i vicemer Paryża z okresu przedwojennego p. RAYMOND LAURENT.

„W imieniu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie przychodzimy potwierdzić, iż granica na Odrze i Nysie jest nietykalna. Takie jest przekonanie całego narodu francuskiego. Wszyscy jesteśmy głęboko przekonani, że jest to jeden z warunków pokoju w Europie. Chcielibyśmy również dać świadectwo przyjaźni polsko-francuskiej, która dziś jest żywsza niż kiedykolwiek. Naród polski jest bliski wszystkim Francuzom. Wyrazem tej przyjaźni niech będzie ta szkoła. Wrócimy tu jeszcze, żeby zobaczyć tę szkołę wypełnioną dziećmi... Te dwa sztandary, polski i francuski, zatknięte nad budową, są złączone w sercach Francuzek i Francuzów tak, jak tu na tej uroczystości.”

Po przemówieniu doktora Jean Valery w imieniu dzieci gdańskich bardzo ładnie mówiła Marietta Obiezińska. Było coś tak szczerego i wzruszającego w jej prostych słowach, że (wybaczyć niedyskrecję) dr Valery zupełnie niedwuznacznie manipulował chusteczką koło oczu...

„W imieniu wszystkich szkół i wszystkich dzieci — powiedziała Marietta — dziękujemy tym, którzy przyczynili się do narodzin pięknej nowej szkoły. Jest nas już 100 tysięcy dzieci, urodzonych w tym pięknym mieście... Dziękujemy na-



Sympatyczni harcerze gdańscy ofiarują p. dr Valery wiązankę kwiatów

szym drogim gościom z Francji za to, że biorą udział w tej radosnej uroczystości i przyrzekamy, że w tej szkole będziemy uczyć się kochać i szanować Francję... Przesyłamy również serdeczne pozdrowienia francuskim dzieciom. Niech żyje Francja i niech żyje Polska!”

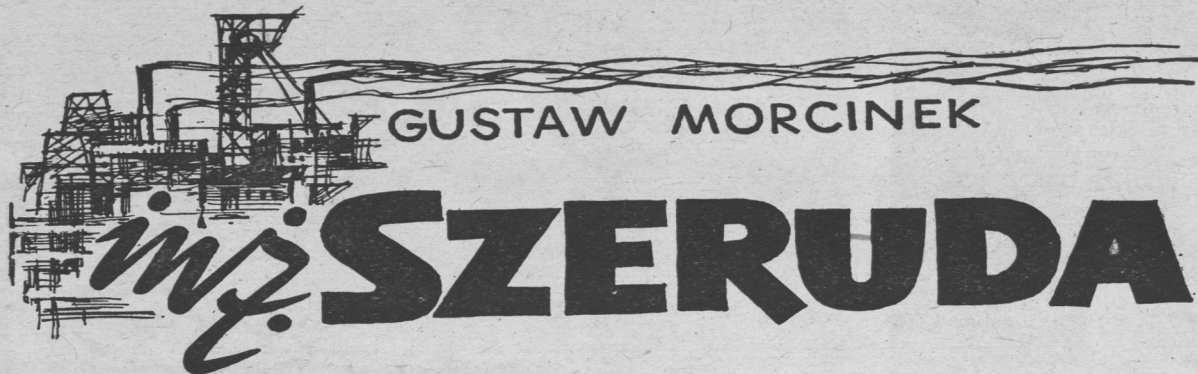
Inspektor oświaty, p. Grzegorzewski, odczytuje uroczysty akt erekcyjny: „Działo się to w Gdańsku-Wrzeszczu przy ulicy Wrzeszczańskiej, 20 listopada 1960, szesnastego roku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...” Pod aktem składają podpisy członkowie delegacji francuskiej, przedstawiciele władz i społeczeństwa. Zwinięty rulon wędruje do mosiężnego futerału. Ambasador Garreau już ma go złożyć w fundamentach budynku, kiedy nagle przypomina sobie — „La monnaie!” Według francuskiego zwyczaju należy wrzucić do puszki z aktem monetę. Stało się temu zadość. Puszka już jest ulokowana, murarze rzucają zaprawę, a francuscy goście kładą po jednej cegle.

Na przyszły rok, we wrześniu 1961 roku, 600 gdańskich dzieci rozpocznie rok szkolny w nowej szkole.

A. Bukowska







GUSTAW MORCINEK

# inż. SZERUDA

(46)

W zasypanym szybie głodni i pozbawieni światła górnicy trwają w bezradnym oczekiwaniu. Tylko inżynier Richter nie pozwala sobie na bezczynność. Nieustannie czuwa nad zropanymi ludźmi. W tajemnicy przed wszystkimi oznacza kreskami mijający czas. On jeden wie że od chwili katastrofy mija już czwarta doba. Tymczasem inż. Szeruda niespodziewanie postanawia jechać na noc do Wisły. W drodze próbuje zdać sobie sprawę z przyczyny tej decyzji. Czy jest to ucieczka przed myślami, czy coś więcej? W willi „Jasnota” spotyka pannę Basię, dziewczynę poznaną w kopalni. W ciszy beskidzkiej nocy prowadzą długą rozmowę.

— Jestem ewangelikiem. A zresztą my także się spowiadamy. Inaczej wprawdzie jak wy, ale także. Czy wierzę w wartość spowiedzi? Nie wiem. Praktyk religijnych nie wykonuję. Dobrze, opowiem pani.

Mówił teraz o sobie. Dziewczyna wsparła łokcie na kolanach, twarz ukryła w dłoniach i słuchała. Szeruda borykał się z początku ze słowami. Wzdrygał się na myśl, że obca mu dziewczyna ma poznać jego klęskę, porażki, wstyd i zawody. Stopniowo jednak pozbywał się uprzedzenia do niej, nabierał coraz większego zaufania do jej szczerości. W miarę opowiadania doznawał wrażenia, że strąca z siebie jakieś brudne, lepkie łachmany. Zaczynał się chwila, a wtedy dziewczyna wyciągała rękę i głaskała lekko po jego dłoni. Poufały ten ruch nie raził go wcale. Nie brał go też inaczej, jak życzliwe, proste, ludzkie zbliżanie się do niego. Opowiadał jej więc wszystko. Niczego już teraz nie taił. W pewnej chwili urwał w połowie zdania.

— Czemu pan nie mówi?

— Panno Basiu, proszę mi powiedzieć...

— Powiem panu, ale co? Co mam powiedzieć?

— Ale to jeszcze później. Zanim o tym będę mówił, muszę jeszcze o czymś innym.

— Dobrze.

Światła w pensjonacie już dawno pogasty. Cisza była coraz większa i coraz głębsza. Księżyc był już wysoko, a w jego świetle las stał się jeszcze bardziej tajemniczy i uroczy. Błądziły w nim ciche szumy jak dalekie westchnienia ziemi. W osrebrzonej dolinie woda dzwoniła szkła-nym dźwiękiem.

Szeruda mówił teraz ponownie o zasypanych górnikach. Wylizował każdego po kolei, każdego charakteryzował, oceniał jego wartość jako człowieka. Zatrzymał się na Richtercie. Nie wspominał o nim wcale. Zataił przed nią, że Richter zabrał mu żonę, że mógłby tak poprowadzić akcję ratunkową, by załoga ratunkowa dotarła już tylko do pomarłych ludzi. I że nie uczyni tego, bo załoga Richtera stałaby się niepotrzebną ofiarą. Nie zamierzał powiedzieć i tego, że gdy wyratuje wszystkich, a więc i Richtera, to ujrzy się bankrutem życiowym. Owym zającym ściganym przez samochód w noc. W łeb sobie palnie i skończon!

— Czy to wszystko? Pan jeszcze coś tai przede mną!

— Opowiem jeszcze o zającu! — i zaczął mówić o swojej przygodzie na drodze do Wisły. Skończył i zapytał: — Temat do wiersza, prawda?

— Tak, jeżeli użylibyśmy go jako uproszczonego symbolu jakiegoś życia ludzkiego.

— Tym zającym to ja!

Dziewczyna roześmiała się pogodnie.

— Rozumiem pana — zaczęła spokojnie.

— Pan cierpi, bo pana ludzie skrzywdzili.

Pan pragnie wyzbyć się uczucia niższości i pokrzywdzenia. Pan szarpie się, ale nie może znaleźć wyjścia. Ale pan może być mocny! Naprawdę! To zależy od pana. Drobnia i nieprawdopodobna pozornie rzecz.



To będzie również pewien rodzaj zemsty, ale zemsty szlachetnej. Bo panu przede wszystkim o zemstę chodzi. I pan wierzy, że da ona panu poczucie pełnej wartości.

— A jakąż to szlachetną zemstą radzi mi pani? — zapytał drwiąco.

— Zupełnie prostą. Niech pan swoje krzywdy daruje, przekreśli je, wymaże doszczętnie z pamięci.

Szeruda zerwał się i roześmiał chrapliwie. Chciał jej powiedzieć, że nienawiść nie jest zjawiskiem o ujemnym znaczeniu życiowym. Że jest czymś koniecznym, pozytywnym czynnikiem walki, co mu pozwoli wyjść obronną ręką z obecnego położenia. Że nienawiść jest — jak gdzieś czytał — organicznym czynnikiem wszelkiego budownictwa, że frazes o twórczym działaniu miłości jest kłamstwem naszej kultury, tak samo jak kłamstwem jest frazes o rozkładowym działaniu nienawiści, że...

Machnął ręką i znowu się roześmiał.

— Niech się pan nie śmieje. Może jestem głupia, ale w tej chwili jestem przekonana, że mam słusność. Gdy pan powie sobie szczerze, że wszystko darował, że przebaczył, stanie się pan zwycięzcą.

— Już mi pani raz radziła, jak zostać zwycięzcą. Usłuchałem pani, a teraz pani wie, jakie skutki to za sobą pociągnęło. To jest moje zwycięstwo! I to jest zwycięstwo pani! Jeżeli nie zdołam ich odgrzebać, sześć trupów wywożę na powierzchnię! I to będzie zwycięstwo, do którego mnie pani namówiła! Za takie zwycięstwo płaci się życiem! Swoim naturalnie! A zresztą!... Pani wybacz, nerwy rozklekotane... Ulegam nastrojom jak i w tej chwili.

— Czy pan żałuje rozmowy ze mną? — zapytała jeszcze spokojna. W głosie jej zadźwięczał żal.

Szeruda zawahał się. Czy żałuje rozmowy z nią? Nie, nie żałuje! Chciał powiedzieć, że nie żałuje, że mu dobrze, kiedy mówi. Że dla niej tylko przyjechał do Wisły. Lecz nie jest przyzwyczajony korzystać z obcej dobroci, okazywanej mu bezpośrednio. A zresztą, czy to jest w ogóle dobroć? Nudzi się dziewczyna bez męskiego towarzystwa, szuka wrażeń, jakichś nadzwyczajnych przeżyć dla swoich wierszy. Gotowa powiedzieć za chwilę, że odzywa się w niej instynkt macierzyński. Zachnął się niechętnie.

— To jeszcze pani coś powiem! — zaczął twardo. — W kopalni jest inżynier Richter. W gronie zasypanych górników. To jest jego załoga. To ten sam Richter, który mi zabrał żonę. I co teraz pani powie na to? No, co?

Dziewczyna podeszła do balustrady, opuściła głowę w zamyśleniu.

— Teraz pani zabrał mądrości! Przebaczyć mam, prawda? „Cha, cha, cha!”

— Niech mnie pan jeszcze słucha! — rzekła z mocą. — Gdy się pan zastanowi i spojrzysz w głąb siebie, to przyjdzie pan do przekonania, że gdyby tylko sam Richter był w owej zasypanej przecince, nie zdobyłby się pan na to...

— ...łotrstwo! — podrzucił zjadliwie Szeruda.

— Nie pomyślałam tego — odparła łagodnie. — Nie zdobyłby się pan na to, by go pozostawić śmierci. Nie mówię panu o Chrystusie i o Jego wielkim przykazaniu miłości bliźniego, bo pan gotów pomyśleć z przekąsem, że żhisteryzowana dewotka. Lecz weźmy rzecz tę tak całkiem z ludzkiego stanowiska, tak ogromnie dalekiego od Chrystusowego przebaczenia bliźniemu. Pan nie zdobyłby się na to, żeby Richtera pozostawić śmierci! Nie, pan by tego nie uczynił! Niech pan nie zaprzeczal! Ja wiem, pan tylko wmawia w siebie, że gotów by to uczynić, lecz to nie jest prawda! Niech pan spróbuje spojrzeć w siebie! Gdy pan ujrzy tę prawdę, olśni pana swą prostotą. I wtedy pan poczuje się zwycięzcą!

Szeruda patrzył w zdumieniu na dziewczynę. Była wzburzona. Stała naprzeciw niego, patrząc mu z uporem w oczy.

— Dziękuję pani — powiedział z gorczycą. — Dziękuję. To wszystko, co mi pani mówiła, nadaje się do jakiegoś wzniosłego poematu. Niech go pani napisze, a pensjonarki będą chlipyły z rozrzewnienia. Może pani nawet napisać budującą powieść. Będą w niej westchnienia, noc księżycowa, łezka i przebaczenie. Kucharki i bezzębne dewotki będą czule wdychały. Niech tylko pani napisze! A teraz już żegnam panią!

Uklonił się i poszedł.

Nad Beskidami różował już świt.

XIX

Sztygar Piekarczyk już konał. Leżał nieruchomo na deskach i dyszał ciężko. Duże krople potu lśniły na skroniach. W każdej kropki jarzyło się drobne odbicie płomyka lampy. Lampa wisiała wbita hakiem do stemplu na jego głowę.

Naokoło siedzieli towarzysze. Donocik ruszał bezzwziętnie ustami i ocierał mu pot z twarzy swoją koszulą. Richter patrzył nieruchomo w jego gasnące oczy. Pietrys także patrzył w sztygarowe oczy. Zuł jakieś słowa i połykał jak ziarnka gorczycy. Handzel złożył dłonie przy ustach i szeptał w nie święte zaklęcia. Lampa paliła się spokojnie, a cisza dzwoniła głośno podzwonne dla konającego Piekarczyka.

Handzel nachylił się nad nim i jął mu szeptać żarliwie do ucha:

— Nie umieraj!... Nie umieraj!

— Dajcie spokój! — rzekł Richter i odsunął go dłonią. Myślał w tej chwili, że gdy Piekarczyk skona, to i w nim coś skona.

Dalszy ciąg nastąpi





# RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Długo zastanawiałam się, nim postanowiłam do pani napisać. Piszę, bo może i dla mnie znajdzie się rada. Oto moja historia.

Po skończeniu szkoły wyszłam za mąż, mimo sprzeciwu rodziców, którym mój narzeczony nie podobał się, ale ja go bardzo kochałam. W rok po ślubie urodziłam córkę, a w dwa lata, po bardzo ciężkich przeżyciach i rozczarowaniach, postanowiłam wraz z dzieckiem opuścić męża. Wróciłam do rodziców, uzyskałam rozwód. Przez kilka lat cho wałam dziecko i pracowałam, żyjąc w spokoju i szczęściu. Potem poznałam mężczyznę, którego bardzo polubiłam. Patrzyłam jednak na niego z rezerwą, aby się znów nie zawieść. Okazywał dużo serca mojej małej i dla mnie był dobry i czuły. Po dość długiej znajomości uległam jego namowom i wyszłam za niego, uważając, że o lepszym ojcu dla mego dziecka nie mogę marzyć. Ale stało się inaczej. Krótko po ślubie mąż zmienił się nie do poznania w stosunku do dziecka. Córka zaczęła mu przeszkadzać na każdym kroku. Sytuacja stawała się coraz gorsza. Nie mówił do małej dobrego słowa, przeciwnie, po prostu znęcał się nad nią. Nie mogłam dłużej na to patrzeć. Wróciłam do rodziców, którzy mnie znów przyjęli całym sercem. Minęło już dwa lata od tej chwili, ale ja jestem bardzo nieszczęśliwa. Zerwałam wszystkie kontakty towarzyskie, nigdzie nie chodzę, siedzę sama w domu i rozpaczam nad moim losem. Mam 29 lat. Boję się ludzi, zraziłam się do wszystkich, tylko rodzice są dla mnie dobrzy, no i moja córeczka. Ale przecież nie mogę wiecznie tak żyć. Co robić, proszę o radę.

SAMOTNICA

MOJA DROGA!

Rzeczywiście, pani życie nie było dotąd usłane różami. Dwa razy spotkała panią zawód. Ale myślę, że dopiero teraz po tych strasznych przeżyciach, stała się pani kobietą, mądrą i doświadczoną, nie łatwowierną, lecz przetrzoną. Ma pani 29 lat, to jest początek najpiękniejszego wieku kobiecy. Przed panią całe życie. Nie wolno zamykać się w czterech ścianach. Trzeba się bawić, cieszyć młodością, żyć. Dotąd nigdy nie miała pani na to czasu. Nie znaczy to, że powinna pani wyjść za mąż za pierwszego napotkanego mężczyznę. Zresztą nie zrobi pani już tego. Jest pani za mądra swoim doświadczeniem. Ale może za rok, dwa czy pięć, spotka pani człowieka zasługującego na jej uczucie i na serce dziecka. Głowa do góry!

ANNA

## D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji, 23,  
quai de la Tournelle, Pa-  
ris (5)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

## Nasz stół święteczny

**Z**BLIŻAJĄ SIĘ święta. Dorocznym zwyczajem podajemy dzisiaj naszym Czytelniczkom przepisy na tradycyjne potrawy świąteczne.

O przygotowaniu wszystkich prowiantów należy pomyśleć z wyprzedzeniem, aby w ostatniej chwili nie biegać za każdym drobiazgiem.

Przed wszystkim należy wiedzieć, ile osób w święta zasiądzie do stołu. To bardzo nieprzyjemne uczucie dla pani domu, gdy z przerażeniem stwierdza, że przygotowała zbyt mało jedzenia.

Tradycyjna polska wigilia jest postna. We Francji podaje się w tym dniu mięso. Wybór więc należy do Was.

Można np. ułożyć jadłospis w ten sposób: na zakąskę zimna ryba w galarecie, w majonezie, bądź faszerowana i sałatki śledziowe lub śledź marynowany.

Następnie czysty barszcz z uszkami z grzybów lub grzybowa zupa z francuskimi kluszcami, lub także z uszkami z grzybów.

Na drugie danie podamy ryby na gorąco, dwa rodzaje, lub, jeśli wolimy mięso, jedno danie rybne i pieczonego indyka lub kury.

Barszcz czerwony czysty robimy na wywarze z jarzyn. Buraki gotujemy osobno, w łupince lub obrane, jak kto woli. Przed podaniem zaprawiamy cytryną lub octem, cukrem i solą.

Zupę grzybową przygotowujemy także na wywarze z jarzyn. Grzyby gotujemy osobno (ok. 50 g na sześć osób). Gdy miękkie, wywar z grzybów wlewamy do przecedzonego wywaru z jarzyn, a grzyby kroimy w drobnutkie paseczki.

Do zupy grzybowej czy do barszczu możemy także podać:

### Francuskie kluski grzybowe

30 g masła, 2 żółtka, 3 łyżki siekanych grzybów, pieprz, 2 białka (piana) oraz ok. 30 g mąki.

Grzyby ugotowane przepuszczamy przez maszynkę. Ucieramy masło dodając żółtka, potem rozcieramy to z grzybami, solą i pieprzem. Ubijamy pianę, lekko mieszamy z poprzednio przygotowaną masą, dosypujemy mąkę, wyrabiamy.

Kluski nabieramy metalową łyżeczką i kładziemy na gotującą zupę.

### Karp po polsku w szarym sosie

1 duży karp, włoszczyzna (bez kapusty)  
Sos: 50 g masła, 40 g mąki, krew z ryby, 1/2 szklanki wina czerwonego, 50 g piernika, kwasek cytrynowy, 30 g cukru na karmel, 30 g rodzynków, 30 g migdałów.

Żywą rybę zabić, krew zebrać do jakiegoś naczynia i dodać trochę octu; rybę oczyścić z łuski, oprawić, opłukać, posolić i odstawić na godzinę do porcelanowego naczynia.

Gotować włoszczyznę w litrze wody na wywar. Na wrzący wywar włożyć rybę, gotować na wolnym ogniu przez 20 min. Następnie rybę wyjąć, wywar przecedzić.

Przyrządzamy sos: roztopiamy masło i robimy zasmażkę z mąką, lekko zrumieniamy. Po ostygnięciu z ognia, zasmażkę rozprowadzamy winem i wywarem z ryby, dodajemy rozmięszaną krew, zagotowujemy sos, dodając pokruszony piernik, stale mieszamy. Odstawiamy z

ognia, sos przecieramy przez sito drewnianą łyżką. Dodajemy sól, kwasek cytrynowy lub parę kropel cytryny, cukier i zabarwiamy karmelem.

Rodzynki i migdały (po sparzeniu) kroimy w cienkie paseczki.

Gdy wszystko gotowe, rybę układamy w sosie, dodajemy rodzynki i migdały i trzymamy w ciepłym miejscu aż do podania do stołu. Podajemy z łazankami lub z kartoflami.

### Keks z bakaliami

5 jaj, 200 g cukru, 200 g mąki, wanilia, 200 g bakalii: rodzynki, orzechy, migdały, skórka pomarańczowa, figi.

Formę na keks, najlepiej półokrągłą, posmarować masłem i posypać mąką lub bułeczką. Przygotować bakalie, umyć, oczyścić, drobno posiekać, oprószyć mąką.

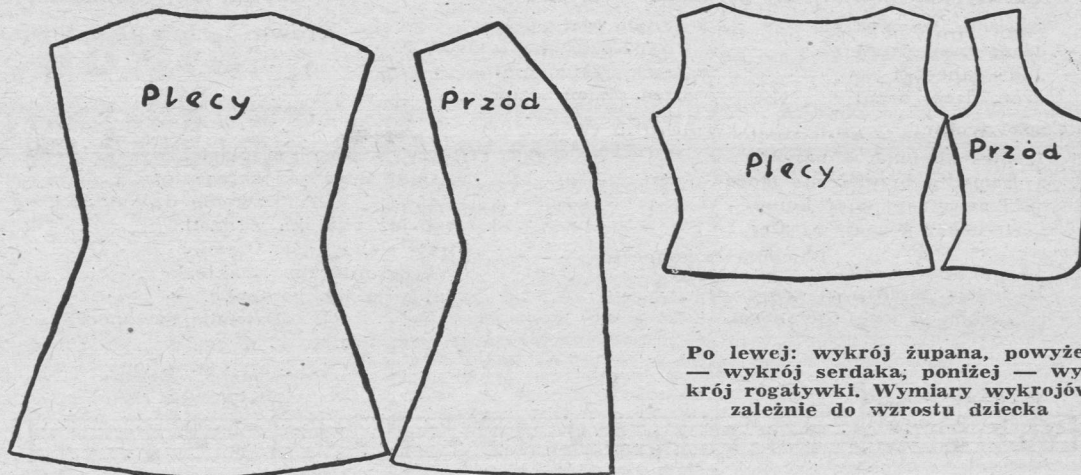
Utrzeć żółtka z cukrem, dodać wanilię. Ubić pianę, ułożyć na żółtkach, dodać mąkę, bakalie, wszystko razem lekko wymieszać, wyłożyć do formy, piec 3/4 godziny w dobrze nagrzanym piecu (jeśli rumieni się zbyt szybko — przykryć papierem).

## MODA PO KRAKOWSKU

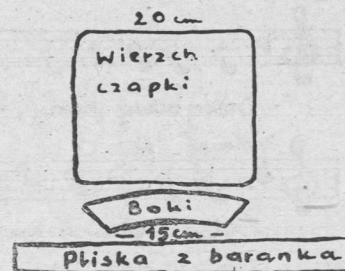


Fot. M. Groswirth

## LALKI UBRANE PO KRAKOWSKU



Po lewej: wykroj żupana, powyżej — wykroj serdaka; poniżej — wykroj rogatywki. Wymiary wykrojów zależnie do wzrostu dziecka



Na prośbę wielu naszych Czytelniczek podajemy dziś wykroje i sposób wykonania stroju krakowskiego dla chłopca i dziewczynki.

Taki strój przyda się bardzo na uroczystości gwiazdkowe. Roboty nie ma zbyt wiele, a oszczędność duża. Przekonajcie się same, jakie to proste.

### STRÓJ DZIEWCZĘCY

Spódniczka zrobiona jest z materiału w róże. Najlepsza jest wełna drukowana, ale może być również płótno. Zasadnicze kolory to czerwony, zielony, ciemnoniebieski, kremowy. Zestawienia kolorów często bardzo śmiałe, np. na zielonym tle wzór różowy. Z uszyciem spódniczki nie ma żadnego kłopotu — jest ona zupełnie prosta, bardzo szeroka, marszczona w pasie, na gumkę.

Fartuszek można zrobić cały z koronki, lub płócienny przybrać koronką tylko na dole. Prosty kawałek materiału marszczy się i wszywa w pliszkę, którą z tyłu zawiązuje się na dużą kokardę. Fartuszek i bluzka zawsze są białe.

Bluzka powinna być z płótna. Przy szyi wykańcza się ją falbanką obszytą wazjutką koroneczką. Rękawy bardzo szerokie, bufiaste, zmarszczone przy dłoni i również wykończone falbanką z koronką.

Serdak jest właściwie najtrudniejszy do zrobienia. Dlatego podajemy rysunek tę kroju, aby ułatwić paniom tę

pracę. Serdak musi być bardzo dopasowany. Szyje się go z aksamitu lub pluszu w kolorach: czarnym, ciemnoniebieskim, wiśniowym. Z przodu trzeba zrobić szereg dziurek do sznurowania. Na przód serdaka naszywa się cekiny, ozdobne tasiemki — im więcej tego, tym lepiej. Uzupełnieniem stroju dla dziewcząt jest wiele sznurów świecących koralami w różnych kolorach oraz wianek ze sztucznych kwiatów, do którego z tyłu przyczepia się różnokolorowe wstążki o różnych szerokościach. Wstążki sięgają do połowy spódniczki.

### STRÓJ DLA CHŁOPCA

Koszula podobna do dziewczęcej z bardzo szerokimi rękawami. Różni się tylko wykończeniem przy szyi i przy dłoniach. Zamiast falbanki przyszywa się zwykłą prostą pliszkę.

Spodnie szyje się z płótna w białoczerwone pasy. Można je skrócić według spodni piżamowych. Są one dość szerokie i przed włożeniem do buta trzeba je ściągnąć gumką.

Żupan. Obok podajemy rysunek wykroju. Żupanu nie zszywa się po bokach, jedynie na ramionach. Dookoła obszywa się go kolorową tasiemką, a górę ozdabia błyszczącymi żetonami i pomponkami. Przy szyi należy wykończyć prostym dużym kołnierzem zachodzącym aż na rękę. Powinien być uszuty z sukna w kolorze wiśniowym. W pasie ściąga się go paskiem, do którego przszyte są jakby kieszenie. Są to po prostu paski skóry (albo plastiku), na które naszywa się kółka w innym kolorze i nabija świecące gwóźdźki.

Niezbędnym uzupełnieniem tego stroju jest rogatywka. Trzeba ją zrobić z czerwonego sukna, obszyć czarnym barankiem (może być sztuczne futerko), ozdobić z boku sztucznymi kwiatkami, wąskimi i krótkimi wstążkami oraz pawim piórem.



# Muzyka TANIEC Śpiew



Polski zespół młodzieżowy „Kujawiak” w Harnes, we własnych strojach łowickich wystąpił ostatnio na Targach Handlowych w Lens, budząc wielkie zainteresowanie

## Andzia - trafia do serc

W polskich koloniach we Francji śpiewa się wiele piosenek i tańców zespołów „Mazowsza” czy „Śląska”. Np. „Cyt, cyt”, „Kukuleczkę”, „Poloneza Warszawskiego”, „Karolinke”, „Od Siewierza”, „Starzyka” czy „Dziadka”.

Jednak najbardziej lubiana i popularna piosenka wśród polonii — to „Andzia”.

Piosenki tej nauczyli kierowników zespołów folkloru polskiego i nauczycieli, w czasie swego pobytu w roku ubiegłym we Francji, p. Milke, kierownik i założyciel znanego w kraju a także za granicą zespołu pieśni i tańca dzieci oraz młodzieży z Płocka.

## Jak powstaje zespół młodzieżowy?



### Zanućmy piosenkę

Już niedługo w naszych domach zapłoną światełka na tradycyjnych świątecznych choinkach. Wielka to radość, szczególnie dla dzieci, które długo czekają na tę chwilę, kiedy będą mogły z pomocą mamusi czy tatusia ślicznie przystroić iglaste drzewko.

### Zanućmy piosenkę

Dziś zamieszczamy na życzenie Aleksandry Kalfwak z Lens (Francja) piosenkę o choince, aby dzieci mogły się jej nauczyć nim przyjdą święta.

## DZWONIA DZWONECZKI

Część szybka: (powtarzamy po każdej zwrotce)

Dzwonia dzwoneczki  
dzień, dzień, dzień!  
Jadą saneczki  
dzień, dzień, dzień!

Śnieg biały prószy,  
nróz szczypie w uszy,  
Ach, jaki cudny —  
dzień, dzień, dzień!

Muzyka: Wł. Szpilman

Słowa: Jan Brzechwa

Części wolne:

1. Stoi choinka w borze,  
sama tu przyjść nie może  
Trzeba zaprzęgać konie,  
trzeba pojechać do niej.

Dzwonia dzwoneczki...

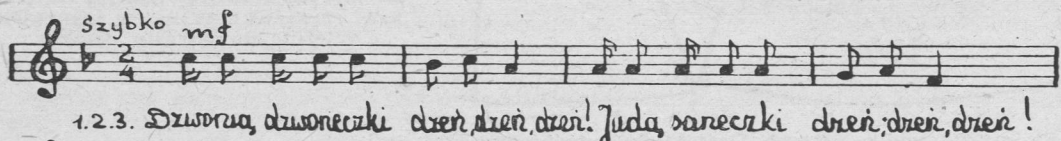
2. Jedzie choinka w gości,  
piękna w swej zieloności,

Krąży w wesołym pląsie,  
na niej śnieżynki skrzą się.

Dzwonia dzwoneczki...

3. Jest już choinka z nami,  
jarzy się już światłami,  
Srebrne niteczki cienkie,  
zdobią ją jak panienkę.

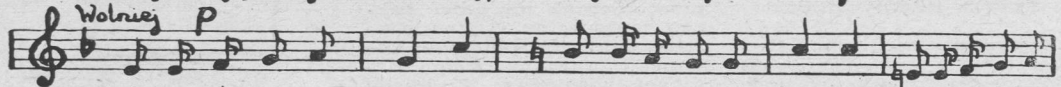
Dzwonia dzwoneczki...



1.2.3. Dzwonia, dzwoneczki dzień, dzień, dzień! Jadą, saneczki dzień, dzień, dzień!



Śnieg biały prószy, nróz szczypie w uszy, ach, jaki cudny dzień, dzień, dzień!



1. Stoi choinka w borze, sama tu przyjść nie może, trzeba zaprzęgać

2. Jedzie choinka w gości, piękna w swej zieloności, krąży w wesołym

3. Jest już choinka z nami, jarzy się już światłami, srebrne niteczki



1. ko-nie, trzeba pojechać do niej

2. pląsie, na niej śnieżynki skrzą się.

3. cienkie zdobią ją jak panienkę.

Śpiewając tę piosenkę możemy jednocześnie zatańczyć wokół choinki. Dzieci trzymają się za ręce — robiąc duże koła. Na słowa piosenki — (część szybka) koło przesuwają się w prawo lub lewo. Dzieci rytmicznie unoszą nóżki do góry.

Na słowa — „dzień, dzień, dzień” lub „dzień, dzień, dzień” koło rozrywamy. Dzieci tańcząc dalej po obwodzie koła trzy razy klaszczą w rączki. W części powolnej zwracamy się twarzą do środka. Trzymając się za ręce, wol-

nym, majestatycznym krokiem zmniejszamy obwód koła zbliżając się do choinki lub środka koła. Dzieci robią ukłon i następnie powracają tyłem, ponownie szeroko rozciągając koło. Część szybką wykonujemy jak poprzednio z tym, że zmieniamy kierunek tańca.

Życzymy dzieciom wesołej zabawy. Napiszcie do „Tygodnika” czy piosenka i zabawa podobają się.

Opr.: Janusz Kozłowski

Czytelnicy często zadają nam to pytanie: „Jak powstaje zespół?”. Opisuujemy historie naszych grup folklorystycznych we Francji i Belgii, opowiadamy w artykułach o ich doświadczeniach. Rokrocznie młodzieżowe nowe zespoły taneczne i śpiewacze rozpoczynają występy.

Podaliśmy kiedyś wiadomość o zespole „Maryska” — w Ardenach. Dziś — parę słów o jego „młodszym bracie” — z Dom-les-Mesnil. Tańczą w nim same dzieci: Kryśia i Helenka Rochala, Bernard i Raymond Bastian, Chantalle, Zosia Jaworska. Uczy je p. Janina Szarek, nauczycielka z Sedanu. Dzieci ćwiczą po lekcjach, występują na estradzie w „Salle des Fêtes” i... marzą, aby tańczyć kiedyś w prawdziwym, dużym zespole. Jak dużym? — Jak samo „Mazowsze” w Polsce!

Ale zanim dorosną, będą tańczyć u siebie — w Dom-

## Co u Was słychać?

Adam Kwiatkowski, Cransac — Aveyron (Francja).

Słyszeliśmy, że organizuje pan ładne i ciekawe wieczory świetlicowe. Czy mógłby pan podzielić się z nami swoim doświadczeniem z tego rodzaju imprez?

Helena Ładożyńska, Exincourt (Francja).

Sądymy, że przygotowania do choinki są już w pełnym toku. Jaki opracowała pani program na tegoroczną Gwiazdkę?

Czesław Kuźniak, Eisdien (Belgia).

Wiemy, że umiał pan jako nauczyciel dobrze łączyć nauczanie języka polskiego z pracą kulturalno-oświatową, a przy tym jest pan zamiłowanym amatorem fotografii. Spodziewamy się, że przyśle nam pan jakąś informację o swojej pracy na niwie polonijnej i to ze zdjęciami! Dobrze?

Jerzy Tison, Lourches (Francja).

Zorganizował pan zespół muzyczny. Chcielibyśmy go bliżej poznać. Ilu członków liczy? Jakie instrumenty? Jaki repertuar? Jak się nazywa i jakie macie plany występów? Niech pan koniecznie zaspokoili naszą ciekawość i napisze. Całemu zespołowi życzymy wielu sukcesów!

Jacqueline Miynkowiak, Douai (Francja).

Wiemy, że bardzo ładnie recytujesz. Czy przygotowujesz się do jakiegoś występu gwiazdkowego? Czy pracuje zespół? Czy macie może nowe zdjęcia zespołu. Jeżeli tak, to przyślijcie. Chętnie zamieścimy je na naszej kolumnie.

les-Mesnil i okolicy. Jeden najważniejszy kłopot mają do przezwyciężenia: — zdobycie kostiumów. Te, które wypożyczają, zawsze są za duże. Dzieci martwią się, że nie rosną dość szybko. A my chcemy zaproponować pewne rozwiązanie. Lecz nie będzie to lekarstwo na szybsze rośnięcie, nie! Chcemy zaproponować, aby mamy pomyślały o uszyciu dzieciom kostiumów — skromnych, ale własnych. Tak np. postąpiły matki w Algrange (w dep. Moselle). Wszystkie dzieci w zespole pp. Bańskich, nauczycieli z Algrange — mają własne kostiumy, ładne, dopasowane. Wierźcie nam: tańczycie się w nich dwa razy lepiej!

## W kilku słowach

▲ Janusz Madej z Lille jest dobrym recytatorem i miłośnikiem polskiej poezji. Pod kierunkiem swojej nauczycielki pani Grażyny Frzenosto przygotowuje poezje Marii Konopnickiej. Recytować je będzie na wieczornicy literackiej poświęconej twórczości tej wielkiej polskiej poetki.

▲ Znany miłośnik folkloru — nauczyciel polskiego tańca i pieśni, p. Jan Rozwadowski z Fenain, ze swoim zespołem w Carvin przygotowuje tańce lubelskie, których układ otrzymał od zespołu „Lublin”, znanego naszym Czytelnikom z pobytu we Francji. Zespół w Carvin jest bardzo aktywny, co jest zasługą pani Bernadette Miska i pana Helwich, członka orkiestry.

▲ Szkoła polska w Sesevalle, wzorem ubiegłego roku, ogłosiła dla dzieci konkurs rysunkowy. Nagrodą jest wyjazd na wakacje do Polski. Zeszłorocznym zwycięzcą był 13-letni prymus szkoły Jan Piotr Polus.

▲ W zespole folkloru polskiego w Blanc-Mesnil, który prowadzi pani Maria Szpyrka, polskie dziewczęta wystąpiły z inicjatywą zaproszenia do współpracy chłopców — Wiochów i Hiszpanów, którzy pracują w tym mieście, gdyż wśród chłopców polskich przeważają zainteresowania sportowe...

▲ Na zjeździe polskich chorów ze Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech wiceprezes p. M. Grajewski powiedział: „Niech pieśń polska naszych dzielnych chorów śpiewaczych zabrzmii dzisiaj na sali potężnymi tonami na cześć i chwałę bogatej tysiącletniej przeszłości państwa Polskiego, dzielnego i ofiarnego narodu polskiego. Niosąc pozdrowienia rodakom i rodaczkom w kraju, łączymy się w jednej wielkiej rodzinie polskiej we wspólnym historycznym jubileuszu Państwa Polskiego”. Zastępcami śpiewaczy Westfali i Nadrenii zostali udekorowani odznakami honorowymi.

▲ Polski Chór im. Fr. Chopina w Buenos-Aires wystąpił na koncercie w strojach łowickich, które bardzo podobają się publiczności argentyńskiej.

▲ Śpiewaczka polskiego pochodzenia G. Las-Jakubczak z Ameryki została zaangażowana na sezon zimowy do Opery w Palermo na Sycylii.

▲ Zespół dzieci polskich w strojach ludowych odtańczył krakowiaka na uroczystościach 100 rocznicy otwarcia kolei w Blachtown w Australii.





**ZASŁUŻENI W ZAGŁĘBIU HÉNIN-LIÉTARD**

Harnes. W wielu miastach zagłębia górniczego Hénin-Liéttard, między innymi w Sallaumines, Harnes, Noyelles-sous-Lens, Fouquières-lez-Lens, odbyły się tradycyjne uroczystości związane z wręczeniem górnikom Medalu Pracy za wysługę lat. Wśród najbardziej zasłużonych w tym zagłębiu jest, oczywiście, bardzo wielu Polaków, którzy cieszą się sławą dobrych, rzetelnych i zdolnych górników.

I tak, Polacy stanowią większość wśród odznaczonych Medalem Pracy w Harnes podczas wielkiej, wzruszającej uroczystości w sali „Apollo”, której przewodniczył mer tego miasta i zarazem inżynier kopalniany. Oto pierwsza lista nagrodzonych polskich górników:

Medal Północny otrzymali: Jan Drzażdżyński, Józef Drzażdżyński, Teodor Frąckowiak, Stanisław Jankowski, Jan Kuc, Piotr Madroskiwicz, Walentyn Nowaczyk, Czesław Pietrowski, Romuald Pogodała, Stefan Ratajski, Jan Światała, Józef Szutkowski, Jan Walkowiak i Jan Wojciechowski.

Medal Srebrny otrzymali: Teofil Blaszkiewicz, Józef Cicharski, Stefan Ciesielski, Konrad Ciołkowski, Stanisław Czajkowski, Józef Danek, Kazimierz Dekeliński, Józef Domański, Józef Dudkiewicz, Ignacy Fafara, Kazimierz Furmanowski, Jakub Gardyna, Wincenty Gawlik, Władysław Głęb, Władysław Goryczyca, Jan Gościński, Jan Grobelny, Józef Grobelny, Józef Grześkowiak, Franciszek Jackowski, Władysław Jagodziński, Józef Karkoszka, Franciszek Karpik, Stefan Kijak, Józef Konieczny, Stefan Konieczny, Jacek Kostrzyński, Michał Kotowski, Edmund Kryskowski, Feliks Krystek, Józef Krzyżosiak, Jan Kubczak, Kazimierz Lęklík, Jan Lenczewski, Ludwik Łukasik, Teofil Maik, Ignacy Majchrzak, Franciszek Michalski, Stanisław Mielcarek, Franciszek Miodorzeniec, Antoni Moeck, Idzi Olek, Ludwik Parzysk, Tadeusz Piekarcz, Roman Piotrowski, Marcin Przepióra, Józef Przyborowski, Feliks Rezulak, Władysław Rodzinka, Franciszek Rojewski, Jan Spalony, Wincenty Śroka, Edward Staśkiewicz, Józef Staszewski, Andrzej Stępień, Albert Stróżyk, Roman Tarasiewicz, Andrzej Tomaszewski, Jan Tomkowiak, Ignacy Urbaniak, Klemens Wardziński, Stanisław Wierczok, Franciszek Włodarczyk, Leon Włodarczyk, Michał Włodarczyk, Franciszek Wojcieszak, Czesław Woźniak i Michał Ziemiak.

Dalszy ciąg listy nazwisk polskich górników odznaczonych Medalem Pracy podamy w następnym numerze.

**POLSKI DWÓR U „REINE DU TOURISME”**

Noyelles-sous-Lens. „Reine du Tourisme 1960” i jej damy dworu wybrano na wieczorne taneczne organizowanym przez klub Léo-Lagrange pod patronatem dziennika „La Voix du Nord”. Damami dworu zostały: Anne-Marie Wróbel z Sallaumines, laureatka tytułu „Miss Foire Commerciale” w Lens w roku ubiegłym, oraz Anne-Marie Goscinia z Montigny-en-Gohelle.

Poza honorowym tytułem dam dworu laureatki otrzymały podarunki od dyrekcji

„La Voix du Nord” — pierwsza dostała serwis do kawy, druga nakrycia stołowe. Panny Wróbel i Goscinia zostały obdarowane również przez „Etablissements Debeaumont-Lespinnas”, które ofiarowały im po fotelu bridżowym oraz przez dom towarowy „Soldana-Au-Lion” z Lens, który podarował każdej bon wartości 50 NF.

**UROCZYSTY ŚLUB**

Marles-les Mines. Podczas uroczystej ceremonii ślubnej Franciszek Stencel, kierownik grupy harcerzy polskich Marles-Auchel, zawarł związek małżeński z Lilianą Koplewską, członkinią klubu K.S.M.P., kierowniczką przedszkola polskiego. Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życzy także i „Tygodnik Polski”.

**TRAGICZNE WYPADKI**

Tragiczny wypadek przy pracy, którego ofiarą padł polski elektryk-mechanik pan Edmund Michalski lat 33, zdarzył się na 5 szybie kopalni Calonne-Ricouart. Pan Michalski został porażony prądem w chwili naprawiania przewodów wysokiego napięcia. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano przywrócić go do życia. Zmarły osierocił dwoje dzieci.

Redakcja składa rodzinie zmarłego wyrazy głębokiego współczucia.

W przeddzień święta górników — Barburki — zdarzył się nieszcześliwy wypadek w szybie Delloye w kopalni węgla Auberchicourt. Górnik polski Franciszek Włoczek lat 38 został przygnieciony przez ciężki motor przy montażu transportera. Lekarze stwierdzili ciężkie potłuczenie i złamanie nogi.

**POLSKO - FRANCUSKA „BARBURKA” w Rouvroy**

Tradycyjnym zwyczajem merostwo w Rouvroy (P. de C.) zorganizowało w dniu 4 grudnia br. z okazji „Barburki” uroczystość dla starców, rencistów i ich rodzin. Wśród obecnych na sali 230 osób większość stanowili Polacy. Fakt ten podkreślił w swoim przemówieniu mer miasta Rouvroy — p. O. Bernard, stwierdzając, że dzięki temu impreza ma charakter

polsko-francuski. Znalazło to wyraz w dekoracji sali flagami państwowymi Polski i Francji. Wiele ciepłych słów pod adresem zebranych rencistów powiedział również obecny na tej imprezie mer miasta Avion, deputowany departamentu P. de C. p. Leon Letroquet. Z ramienia konsulatu polskiego w Lille obecny był p. mgr Klockowski, który podziękował francuskim organizatorom za za-

prośenie, a starcom życzył dużo szczęścia i długich lat życia. Wszystkim rencistom zostały wręczone skromne upominki. Na zakończenie części oficjalnej odegrano hymny państwowe Polski i Francji. Tego dnia jeszcze do późnego wieczoru starcy ucztowali, bawili się przy dźwiękach doborowej orkiestry municypalnej pod kierownictwem p. Tarko, syna znanego przed wojną kapelmistrza.

**WYSTAWY POLSKIE W LONDYNIE**

British Museum zorganizowało w King's Gallery piękną wystawę ukazującą polski dorobek kulturalny 1000-letnia w oparciu o bogate zbiory polonistów biblioteki Muzeum. Książki podzielono na trzy działy: „Wczesnych druków”, „Oświecenie—Klasycyzm” oraz „Okres romantyczny”. Niezależnie od druków wystawiono mapy, ryciny map polskich, rękopisy (w tym rękopisy królów polskich). Oddzielne gabloty poświęcono polskiej nauce, polskiemu bibliom i muzyce. Trafne wyjaśnienia i komentarze uzupełniają interesującą wystawę rozwoju kultury i literatury polskiej.

**6 lat temu pożegnaliśmy Henryka Korab-Kucharskiego**

Szósta już rocznica śmierci Henryka Korab-Kucharskiego mija w Wilie, dnia 24 grudnia. Henryk Korab-Kucharski zapisał się w pamięci Polonii Francuskiej przede wszystkim jako założyciel i przewodniczący Stowarzyszenia Obrony Granic Polski na Odrze i Nysie.

Urodzony 6 listopada 1891 roku, Henryk Korab-Kucharski wcześniej rozpoczął działalność pisarską; mając niespełna 17 lat wystawił pierwszą swoją sztukę w Krakowie. Wkrótce jednak wyjechał na stałe do Francji. Odbył studia w Sorbonie w Pa-

ryżu i następnie poświęcił się tu całkowicie dziennikarstwu.

Od 1914 roku był jednym z najbardziej znanych reporterów dziennika „Matin”, publicystą oraz paryskim korespondentem wielu dzienników w Polsce. Publicystykę swoją podpisywał Henri de Korab.

Był on gorącym rzecznikiem utrwalenia zachodnich granic polski. Ostatni w życiu wielki reportaż Korab-Kucharskiego poświęcony był polskim Ziemiom Zachodnim.

**POLKA — doktorem Uniwersytetu Paryskiego**

Adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego, p. Irena Wojnar, uzyskała na Sorbonie tytuł doktora za pracę na temat wychowania młodzieży. Praca doktorska p. Ireny Wojnar otrzymała najwyższą z przewidzianych ocen.

**NOWA BIBLIOTEKA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH**

Nowo otwarta biblioteka w Bochum liczy przeszło 1000 tomów. Wkrótce ma być otwarta również czytelnia, przystosowana jednocześnie do wyświetlania polskich filmów fabularnych i dokumentalnych. Biblioteka mieści się w Domu Polskim.

**BAL SYLWESTROWY W PARYŻU**

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (oddział paryski) zaprasza Rodaków na wielki bal sylwestrowy, który odbędzie się w sobotę dnia 31 grudnia br. w godzinach od 21 do rana w salonach merostwa IV dzielnicy Paryża Place Baudoyer (metro Hotel de Ville). Dochód z loterii fantowej przeznaczony będzie na budowę szkoły 1000-letnia w Polsce. Do tańca przystąpią doborowa polska orkiestra. Bufet własny.

**KIEDY I GDZIE uroczystości gwiazdkowe?**

Corocznym zwyczajem Polacy w całej Francji organizują uroczystości gwiazdkowe. Liczne i bogate imprezy gwiazdkowe odbędą się także i w tym roku. Zbiorą się na nich zarówno dzieci polskie jak i dorośli w wielu okręgach polonijnych.

Pierwsza tegoroczna gwiazdka odbędzie się w dniu 18 grudnia w Lyonie w Salle Paroissiale Saint-Joseph, Cité Tase, Vaux-en-Velin (Rhône). W programie dla dzieci przewidziane są występy młodzieży miejscowej szkoły, lyońskiego zespołu tanecznego „Śląsk” oraz wyświetlenie filmów polskich.

Uroczystości gwiazdkowe w Dourches (Nord) odbędą się w miejscowej szkole w dniu 21 grudnia o godz. 15-tej.

Dzieci ze szkoły polskiej w Mazingarbe, Cité 2, serdecznie zapraszają Rodziców, Krewnych i Przyjaciół z Mazingarbe, Bully, Grenay i okolic na tradycyjną uroczystość gwiazdkową, którą urządzają 25 grudnia o godz. 17 w sali p. Bajona. Bogaty program artystyczny przygotowują nauczycielki — p. Rzepczyk i p. Piwońska. Przewidziane są również występy zespołu młodzieżowego oraz loteria fantowa.

W dniu 8 stycznia 1961 roku odbędą się uroczystości w Lens, Salle des Familles Route de Bethune, godz. 16, — w Saisseval, sala patronażu, godz. 15, — w Carvin Cité St. Jean sala pana Łuca, godz. 16.

W Barlin uroczystości gwiazdkowe odbędą się w niedzielę 15 stycznia 1961 r. o godz. 16 w Salle des Fêtes.

Na uroczystość proszona jest cała miejscowa Polonia.

Uroczystości gwiazdkowe dla dzieci w Croix, Wasquehâl, Flers-lez-Lille, Marcq-en-Baroeul, Roubaix i Lille (Nord) odbędą się w niedzielę dnia 29 stycznia 1961 roku o godzinie 15.30 w Salle des Fêtes merostwa Flers-lez-Lille, Place Constantin-Desca. Przystanek tramwajowy Planché Epignoy, na linii Lille-Roubaix.

Przewidziany bogaty program artystyczny z udziałem dzieci szkolnych oraz zespołu młodzieżowego. Zapraszamy wszystkich Rodaków.

Komitet Gwiazdkowy

**UWAGA! UWAGA!**

**WSYPY I DAMAS Z IMPORTU**

poszwy gotowe wyszywane, towary wełniane: na kostiumy i płaszcze damskie i męskie, gwarantowana 100% wełnę wysyłam na całą Francję a do bliskich okolic dostarczam osobiście. Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję, jakość pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW 87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Každy Gazda do swego Gniazda!”

**TYGODNIE FILMU POLSKIEGO WE FRANCJI**

W poszczególnych ośrodkach polonijnych we Francji odbędą się Tygodnie Filmu Polskiego oraz wystawy polskiego plakatu filmowego i książek polskich połączone ze sprzedażą polskiej prasy i wydawnictw oraz książek francuskich o Polsce. Cykl

tych imprez zainaugurował, jak wiadomo okręg Nancy. W dniach od 1 do 17 grudnia odbył się Tydzień Filmu Polskiego w Lille. Następnie w kolejności Tygodnie Filmu Polskiego odbędą się w Aix en Provence (w dniach od 10—18 stycznia 61), w Marsylii (od 17—20 stycznia 61), w Orleanie (od 3—17 lutego 61), w Poitiers (od 22—26 lutego 61) oraz w Tuluzie.

**FILMY W POTIGNY**

W Potigny (Calvados) odbył się seans polskiego filmu pt. „Tajemnica opuszczonego sztybu”. Film ten, który był wyświetlany w kinie „Normandie”, oglądało ponad 500 osób. Do organizatora tej imprezy p. Władysława Gintera, nauczyciela miejscowej szkoły polskiej zgłaszało się wielu ludzi z prośbą o częstsze wyświetlanie polskich filmów w Potigny. Tego samego dnia wyświetlony był również w Potigny film „Quo Vadis” według znanej powieści Henryka Sienkiewicza.

**„BŁĘKITNY KRZYŻ” w TUCQUEGNIEX**

Ponad 200 osób przybyło na seans filmowy zorganizowany przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie w Tucquegnieux (M. et Moselle). Wyświetlono film produkcji polskiej „Błękitny krzyż”. W przerwie seansu p. Krakowiak wygłosił pogadankę na temat polskich Ziemi Zachodnich.

A. B.



# Porady prawne

Pan C. L.  
Berlaimont (Nord)

*Czy z chwilą naturalizacji syna będziemy mogli za kilka lat wyjechać do Kraju i czy władze francuskie nie będą stawiać temu przeszkód?*

Dopóki syn jest małoletni nie będzie żadnych trudności z wyjazdem, gdyż odmienna narodowość dziecka nie ma wpływu na sprawowanie nad nim opieki przez rodziców. Ponieważ jednak ustawa polska z 1951 roku nie przewiduje utraty obywatelstwa polskiego wskutek nabycia obywatelstwa obcego, działanie ustawy francuskiej w stosunku do syna powoduje nabycie podwójnego obywatelstwa.

Należy więc podjąć starania o zezwolenie na zmianę obywatelstwa polskiego, ażeby nie narażać syna na skutki prawne, jakie może pociągnąć za sobą niewywiązanie się z obowiązków ciążących na nim w stosunku do obydwu państw, a w szczególności za niespełnienie obowiązku służby wojskowej.

Pan Wł. SZYMAŃSKI,  
Escautpont (Nord)

*W następstwie spadku po rodzicach pragnę oddać przypadającą część mojej siostrze, gdyż nie mam zamiaru wracać do Kraju. Niemniej jednak sprawa jest trudna, gdyż wszelkie dowody zostały zniszczone w czasie wojny. Co mam zrobić i gdzie się udać w tej sprawie?*

Uregulowanie prawne powyższej sprawy wymaga stwierdzenia przez Sąd Powiatowy praw do spadku po zmarłych rodzicach. W tym celu należy skierować do Sądu Powiatowego wniosek pochodzący od pańskiej siostry o stwierdzenie praw do

spadku. Pan ze swojej strony ustanowi wówczas pełnomocnika aktem spisany przed notariuszem we Francji i zalegalizowanym w konsulacie polskim (w danym wypadku w Lille).

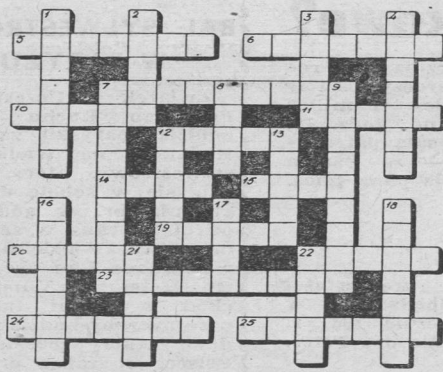
Akt ten powinien zawierać upoważnienie do przyjęcia spadku i przekazania w pańskim imieniu części spadku na rzecz siostry.

Po uzyskaniu dokumentu zwanego „Postanowieniem Sądu o stwierdzeniu praw do spadku”, można w osobnym wniosku zażądać od Sądu wpisania spadkobierców do ksiąg wieczystych. Jeżeli księgi wieczyste zostały zniszczone na skutek działań wojennych, wówczas należy złożyć wniosek o odtworzenie ksiąg wieczystych.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) płat ziemi z trawą, murawa, 6) inaczej: imbryk, 7) protestant, luteranin, 10) koc, przykrycie, 11) zespół reprezentacyjny w danej dziedzinie sportu, 12) owoc wielonasienny np. grochu, 14) liche wino lub podła zupa, 15) uderzenie w walce bokserskiej, 19) służą do ślizgania się po śniegu, 20) posłannictwo, poselstwo,



22) jest w godle państwowym ZSRR, 23) nauka o rolnictwie, 24) schówek, ukrycie, kryjówka, 25) kolebka.

PIONOWO: 1) królestwo pszczoł, 2) walka, bój, batalia, 3) podpórka, mały pał, 4) przyswójcie głosi, że nie ma nic wspólnego z piernikiem, 7) gwałtowny wybuch z hukiem np. bomby, 8) jest na grzbiecie wielbłąda, 9) nadwozie samochodu, 12) pokrywa zimną drzewa, nie śnieg, 13) żarty, drwiny, 16) szmata do podłogi lub człowiek bez czci, 17) fotel królewski, 18) zdobia damskie stroje i bieliznę, 21) imię żeńskie, 22) pechowy oszczepnik polski.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

#### ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 48

Znaczenie wyrazów: 1) obrok, 2) trepy, 3) bryza, 4) domek, 5) grot, 6) Wanda, 7) sztab, 8) cacka, 9) kahał, 10) wałek, 11) story, 12) kopia, 13) kwity.

Hasło zadania: REYMONT — „CHŁOPI”.

## U moich znajomych

(Od naszego stałego Czytelnika)

Zaledwie 16 km od Caen, przy ujściu rzeki Orne, oraz kanału łączącego Caen z morzem, znajduje się małe miasteczko portowe — Ouistreham, które ostatnio rozbudowuje swój port. W okresie letnim nad brzegiem morza często można usłyszeć język polski. Zjeżdżają tu Polacy z departamentu Calvados. W Ouistreham zamieszkuje kilka rodzin polskich. Jednym powodzi się lepiej, innym gorzej.

Nad samym kanałem w małym pięknym domku mieszkają państwo Derejowie. Domek czysty, niedawno wykończony, jest dumą swych właścicieli. P. Derej jest z zawodu piekarzem. W domu są trzy córki: Monika lat 16, Daniela lat 14 i Helena lat 8. Wszystkie córki uczęszczają do szkół. Państwo Derejowie do Francji przybyli przed 30 laty, jeszcze jako dzieci. Rodzice ich niełatwe mieli życie. Zaraz po wojnie rodzina pani Leokadii powróciła do Polski i mieszka w Grodnicy koło Zagania. Powodzi im się dobrze. Pan Derej opowiada o swej pracy. Jakoś się zarabia, ale nieraz trzeba pracować po 18 godzin na dobę. Niekiedy pan Derej znajduje czas na łowienie ryb, a — jak podkreśla pani Leokadia — jest dobrym wędkarzem i często bierze udział w konkursach wędkarskich.

Będąc pewnego wieczoru w domu p.p. Derejów, zapytałem czy znają Polskę. Pani Leokadia odpowiedziała, że nie. Co prawda ma wielką ochotę pojechać tam, ale brak jej odwagi po-

nieważ słyszała różne niedobre rzeczy o Polsce. Rozmowa nasza toczyła się przy kawie i popularnym „calvadosie”.

Jeszcze tego wieczoru p. Leokadia poprosiła mnie o napisanie podania do konsulatu polskiego w Paryżu. Po kilku dniach pani Derej otrzymała formularze. Wypełnione formularze dla pani Leokadii i trzech córek wysłałem z powrotem do konsulatu.

Jak szybka była decyzja na wyjazd, tak szybko konsulata nadeszła wiza, po której pani Derej pojechała osobiście wraz z paszportami francuskimi.

Od tej chwili w domu państwa Derejów mówiono tylko o Polsce, córki żyły Polską, wypytywały o miasto, ludzi.

Nadszedł 4 lipca 1960 roku. Osobiście odwoziłem samochodem panią Derej wraz z córkami na dworzec do Caen. Wyjechały. Zaledwie po 7 dniach otrzymałem pocztówkę z Polski, w której pani Derej dziękowała za nakłonienie jej do wyjazdu. „Jesteśmy bardzo zadowolone i szczęśliwe”.

Po dwóch miesiącach nastąpił powrót. Pani Derej opowiada mi o swoich wrażeniach z odwiedzin w Polsce. Ludzie są dobrze ubrani, może lepiej niż w Ouistreham, bawią się, są wesośli. Nigdy nie myślała, że tam jest właśnie tak.

Na przeciwnym końcu Ouistreham niedawno ukończono budowę ładnego piętrowego domku. Dom otacza ogródek pełen kwiatów. Są tu astry, dalie, zupełnie jak przed domami w Polsce.

## KACIK FILATELISTY

### Francuskie znaczki o tematyce polskiej polskie znaczki o tematyce francuskiej

We Francji znaczków mających związek z naszym krajem a właściwie z postaciami wielkich Polaków, jest kilka. Przede wszystkim wymienić trzeba znaczek wydany w 1938 roku dla upamiętnienia 40 rocznicy odkrycia radu przez Marię Skłodowską i jej małżonka Piotra Curie. Znaczek ten koloru niebieskiego sprzedawano na pocztce za 1.75 fr. plus dopłata 50 cent. Nadpłata ta była przeznaczona na rzecz Międzynarodowego Związku Walki z Rakim.

Po wojnie ukazał się we Francji w 1956 roku znaczek z podobizną Fryderyka Chopina, wartości 20 franków, a rok później z podobizną Mikołaja Kopernika (8 franków).



PIERWSZY DZIEŃ OBIEGU — F. D. C.



Znaczki te wielokrotnie szczegółowo opisywaliśmy i nie będziemy do nich powracać. Natomiast trzeba wspomnieć, iż w Polsce zbieracze „poloniki” poszukują również znaczka z podobizną króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego w Nancy.

Znaczek taki ukazał się we Francji w roku 1947, wydrukowany w kolorze brązowym i czarnym. Wartość nominalna 25 fr. Widnieje na nim napis „Nancy — Place Stanislas”.

Ten sam znaczek w 1948 roku został jeszcze raz dopuszczony do obiegu pocztowego, lecz w zmienionym kolorze — tym razem niebieskim. Wszystkie wymienione znaczki poszukiwane są przez polskich zbieraczy „poloniki”.

Wielu filatelistów francuskich poszukuje z kolei znaczków polskich, które w ten czy inny sposób związane są z Francją.

Jest ich kilka. A więc znaczek wartości 25 gr z serii wydanej przez rząd emigracyjny w Londynie. Widnieje na nim napis „Wojsko Polskie we Francji 1939—1940”.

Dalej, seria polskich znaczków zwaną „Świat Pracy” z 1947 roku (5, 10, 15, 20 zł). Została ona wykonana we Francji. Arkusiki tych znaczków w formacie 125 x 159 mm niezabawkowane mają u dołu napis „Atelier de Fabrication Timbres Postes Paris”.

W 1957 roku na „Dzień Znaczka” wydano w Polsce znaczek wartości 2,50 zł z reprodukcją obrazu malarza francuskiego J. H. Fragonarda (patrz zdjęcie). Wspomnieć należy wreszcie o znaczku wartości 1,50 zł z podobizną Pasteur'a, wydanym w 1959 roku oraz znaczku wartości 2,50 zł z sylwetką gmachu Unesco w Paryżu.

K.G.

### NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE rozrywek umysłowych

Podajemy poniżej nazwiska osób, którym drogą losowania przypadły nagrody książkowe za trafne rozwiązanie „Rozrywek Umysłowych” w nr nr od 159 do 162 (włącznie).

Kazimierz CZERPAK z Mont St. Martin (M. et M.), Jan LISIECKI z Seraing s/Meuse (Belgique), Leon SŁOJEWSKI z Carvin (P. de C.), Ludwik TORCHALSKI z Verdun (Meuse), Józef TOCZEK z Roubaix (Nord), Anicla CHMIEL z Doullens (Somme), Zofia AMENDA z Douai (Nord), Henryk CZARCZYŃSKI z Paryża 15-go, Janina GRUSZECKA z Nilvange (Moselle), Grażyna SMOLEŃSKA z Hensies-Quevrain (Belgique), Maria KOWALCZYK z Maizeres les Metz (Moselle), Leokadia ZATOŃSKA z Berguette (P. de C.), Piotr KAROLAK z Marles les Mines (P. de C.), Stefan NEYMAN z St. Quentin (Aisne), Paulina RĘTKOWSKA z Roubaix (Nord).

Książki wysłałmy pocztą.

STANISŁAW RADZICKI



# SPORT

## UN PEU DE TOUT ... EN FRANÇAIS

### L'OPINION DE KOPA

L'opinion de Kopa sur le match de Leon Glowacki à Troyes: „Leon a été excellent. Il m'a rappelé le joueur aux côtés duquel je tenais le poste d'avant centre en 1954, 1955 et 1956, jusqu'à cette première finale de Coupe d'Europe que nous avions disputé ensemble. Il sait de nouveau jouer en pointe, s'engager ou déborder sur son aile droite.”

(L'Équipe — 29-XI-1960)

### L'étang de Graczyk

Jean Graczyk va aménager un étang d'un hectare près de son domicile. Il sera très strict contre le braconnage.

(Le Miroir des Sports)

### FRANCE - POLOGNE en athlétisme

„L'athlétisme français s'est sensiblement rapproché de celui de la Pologne au cours de la saison écoulée, mais si nous voulons reprendre, sinon garder le contact, il ne faudra pas rester inactif — écrit „L'Équipe” — l'effort principal des Polonais porte sur la jeunesse: 600.000 écoliers ont participé en 1960 à une compétition géante organisée par le magazine „Le Monde des Jeunes”. Plus de 400.000 jeunes gens ont également pris part au cross national organisé par le quotidien sportif de Varsovie „Przegląd Sportowy”. Des épreuves sportives se dérouleront dans les mois qui viennent.”

#### Moyenne des dix premiers.

	Pologne	France
100 m.	10"57	10"46
200 m.	21"43	21"39
400 m.	47"56	48" 8
800 m.	1 49"85	1 50"34
1500 m.	3 45"99	3 47" 6
5 000 m.	14 10"88	14 19" 4
10 000 m.	30 23" 4	29 59" 1
110 haies	14"78	14"60
400 haies	52" 4	53"94
Hauteur	1m.995	2m.004
Longueur	7m 501	7m 419
Perche	4m.313	4m.242
Triple	15m.523	15m.178
Poids	16m.361	15m.810
Disque	51m.220	48m.615
Javelot	73m.983	71m.100
Marteau	60m.125	54m.640

„L'Équipe” fait aussi l'éloge de l'athlète polonais Józef Schmidt, qui en août 1960 améliorerait de plus de 30 centimètres le précédent record du monde de Fedoseiev, effaçant aussi la barrière des 17 mètres.

„Faut-il en conclure que la méthode utilisée par Schmidt est devenue la seule valable?” souligne le journal sportif français.

### GRACZYK — le „baroudeur”

„Miroir du Cyclisme” du mois de novembre consacre quelques pages à Jean Graczyk, „le baroudeur”. En voici des extraits:

Au lendemain du Tour de Lombardie, Jean Graczyk est

rentré dans son village de Neuvy-sur-Barangeon, entre Vierzon et Bourges. Il a remis sa bicyclette de course, décroché son fusil, et s'en est allé dans les forêts avoisinantes à la recherche du faisan et du chevreuil. Sur son passage, les paysans qui l'ont vu grandir ont relevé la tête: „Tiens, Jeannot est revenu; il a fini sa campagne...”. Ils ont pensé aussi que le bonhomme avait fait son chemin depuis l'époque pas tellement éloignée où il quittait la ferme chaque matin pour aller suivre des cours de tôlier dans un centre d'apprentissage de Vierzon. D'un geste rapide, Graczyk a répondu au bonjour de ses voisins; puis il s'est mis à courir dans la prairie pour n'avoir pas à parler trop longtemps de sa propre réussite. Ce garçon est un modeste.

Cet homme jeune qui galope vers le bois, vêtu d'une veste de chasseur, le chef couvert d'un chapeau rapporté du Tyrol par un ami, est l'un des meilleurs coureurs du monde, celui qui a conquis la plus grande part de gloire avec Rick Van Looy au cours de la saison. Il y a huit mois, les compétences notaient à son sujet „Graczyk possède un tempérament extraordinaire; parfois, il ressemble à Kubler. Il n'y a pas deux animateurs comme lui”...

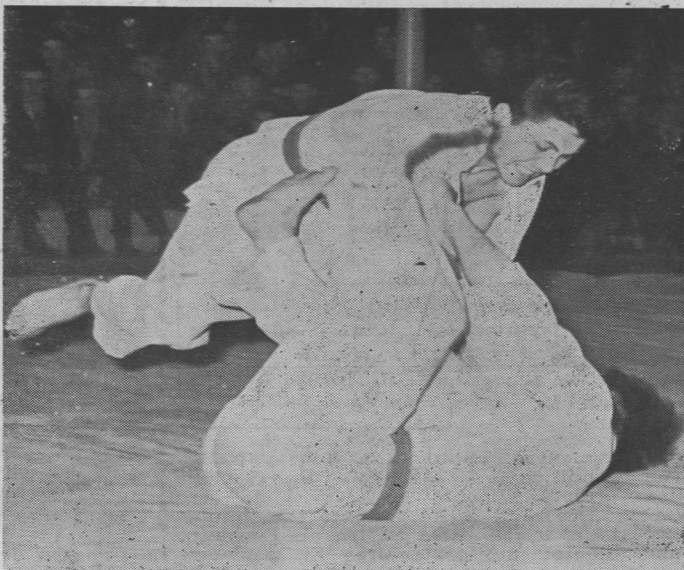
Le Tour de France, fort heureusement, lui offrit ensuite une belle compensation. Il y remporta quatre étapes, ramena le maillot vert à Paris, et reçut de la foule massée dans l'enceinte du Parc des Princes une ovation supérieure à celle qui fut réservée à Gastone Nencini, le vainqueur.

Dès lors, Graczyk se savait plébiscité. Les managers et les organisateurs naguère réticents à son endroit lui offrirent plus de cinquante contrats pour les courses de Critériums dont certains au tarif des vedettes: 200.000 anciens francs par course!...

Le bonhomme, on vous le dit, est insatiable. Il rêve d'un maillot bleu-blanc-rouge, voir arc-en-ciel. Pour atteindre son objectif il ne refusera aucun sacrifice, et nous a-t-il dit dans un rire, il repoussera toutes les demandes en mariage dont il est devenu l'objet depuis sa réussite. Des demandes en mariage il en a reçu une bonne vingtaine depuis l'arrivée du Tour!”

### WIŚNIEWSKI à l'origine de la victoire de Lens

Les lennois l'ont emporté sur le Havre car leurs actions étaient plus efficaces et surtout parce qu'ils avaient dans leurs rangs un Wiśniewski en superforme — souligne L'Équipe. Au cours de ce même match Siatka et Rodzik furent „sobres, mais très efficaces.”



### Egzotyczny sport

Coraz większą popularnością cieszy się wśród polskiej młodzieży, zarówno męskiej jak i żeńskiej, sztuka obrony — judo. Tegoroczne mistrzostwa drużynowe Polski w tej konkurencji odbyły się w Gdańsku i wykazały znaczny wzrost poziomu judo. Tytuł zdobył GKS Wybrzeże, w którego barwach wystąpił najlepszy zawodnik turnieju... Koreańczyk In-Kuon-Sik. Naszych Czytelników na pewno zainteresuje fakt, że judo przywiózł do Polski w 1945 roku Polak z Francji, pan Nidzgórski, ten sam, o którym pisaliśmy w ubiegłym tygodniu.

## O wszystkim po trochu

### WAŻNA SZKOŁA

Pisaliśmy niedawno o wielkiej imprezie lekkoatletycznej dla dzieci, jaką jest organizowany przez redakcję „Świata Młodych” czterobój w konkurencji międzynarodowej. Obecnie znamy już zwycięzców. Pierwsze miejsce drużynowe zdobyła podobnie jak w roku ubiegłym szkoła podstawowa z Odessy (ZSRR), drugie — szkoła i liceum ogólnokształcące z Knuruwa na Śląsku. W imprezie startowało 6 milionów uczestników, w tym w Polsce — 650 tysięcy dzieci, to jest o 150 tys. więcej niż w zeszłym roku.

### SIATKARZE POLSCY W POLSKIM LICEUM

Siatkarze polscy, którzy wystąpili w ostatnim międ-

zynarodowym turnieju w sali Coubertin, zostali podjęci przez szkolny klub sportowy Polskiego Liceum w Paryżu.

W Liceum w poniedziałek 21 listopada wszyscy uroczysto obchodzili Dzień Nauczyciela. Po akademii i części artystycznej był wspólny obiad. W uroczystościach tych wzięła udział część ekipy polskich siatkarzy. Po obiedzie Prezes Polskiego Związku Siatkówek mgr Tadeusz Brzuszko ofiarował siatkarzom z Liceum brazylijską piłkę i piłkę mistrza Polski AZS AWF. Jak wiadomo siatkarze Polskiego Liceum zdobyli w roku ubiegłym Puchar akademicki OSSU.

### RUT JUŻ JEDZIE

Polacy z emigracji, którzy złożyli swoje dolary na Pol-

## OFENSywa MŁODZIEŻY

Opracowany już został plan batalii o Tokio i niebawem rozpoczyna się przygotowania i rywalizacje. Trzy tysiące najbardziej obiecujących młodych sportowców objętych zostanie centralnym planem szkoleniowym, przygotowywanym przez najlepszych fachowców. Lata 1961—2 będą okresem ostrego ataku młodzieży na olimpijskie minima, dające szanse udziału w tokijskich igrzyskach.

\* \* \*

Do działania przystąpiły już także władze lekkoatletyki. Wyłoniono oto 18-osobową grupę sportowców, którzy wyrastają już z wieku juniorów i rokują nadzieje na przyszłość — dla wspólnego intensywnego szkolenia.

Po pierwszym trzytygodniowym zgrupowaniu, prowadzonym przez najwybitniejszych trenerów, „szturmowy oddział” zmniejszy się do 120 osób. Będą to następcy lekkoatletów, którzy w ciągu ostatnich paru lat tyle sławy przynieśli polskiemu sportowi — słowem rezerwy naszego Wunderteamu. (L.)

## LUBELSKI TEMPERAMENT

wzodawcy „Przeglądu Sportowego” przyjął Lublin swego ligowca:

„...Lublin ogarnął wczoraj istny szal.

...Wystrzelili natychmiast w górę dziesiątki rakiet i sztucznych ogni, odezwały się moździerze i petardy. Jak wulkan wybuchnął okrzyk zebranych kibiców: „Niech żyje Lublinianka, II Liga, trener Gierwatowski!”

A potem w rytm dziarskiego marsza wojskowej orkiestry przedelfowali zawodnicy gospodarzy na rękach kibiców, wokół boiska. ...Uczennice miejscowych szkół wręczyły piłkarzom bukiety pięknych kwiatów, a z boku boiska płonął porwany i podpalony przez kibiców beret trenera Gierwatowskiego...”

Oto widowisko godne mistrzów pędzla czy obiektywu, nie ustępujące w swej malowniczości i temperamencie obrazom ze stadionów Brazylizy czy Hiszpanii...

A tymczasem w Lublinie...

(L.)

### ● PACZKI DO POLSKI

— zagraniczne i krajowe (wolne od cła)

— wszelkie lekarstwa zagraniczne

### ● PACZKI DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

(Odbiorcy nie ponoszą żadnych opłat.

Cło i inne koszty płatne u nas)

### ● Wyjazdy do kraju, przyjazdy krewnych i przyjaciół z Polski

— formalności i przekazy za bilety do Francji

Zalutruj Ci najpepiej i na odpowiedzialność firmy biuro

# ORANIA

16, rue Vezelay, Paris VIII,



# LE „SIMULATEUR” ETABLIT LES PLANS D'UN NOUVEAU REACTEUR

Non loin de Varsovie, à Swierk, se trouve l'Institut des Recherches Nucléaires. C'est ici que se trouve le premier réacteur polonais, plus connu d'ailleurs sous le nom d'Ewa (Eve).

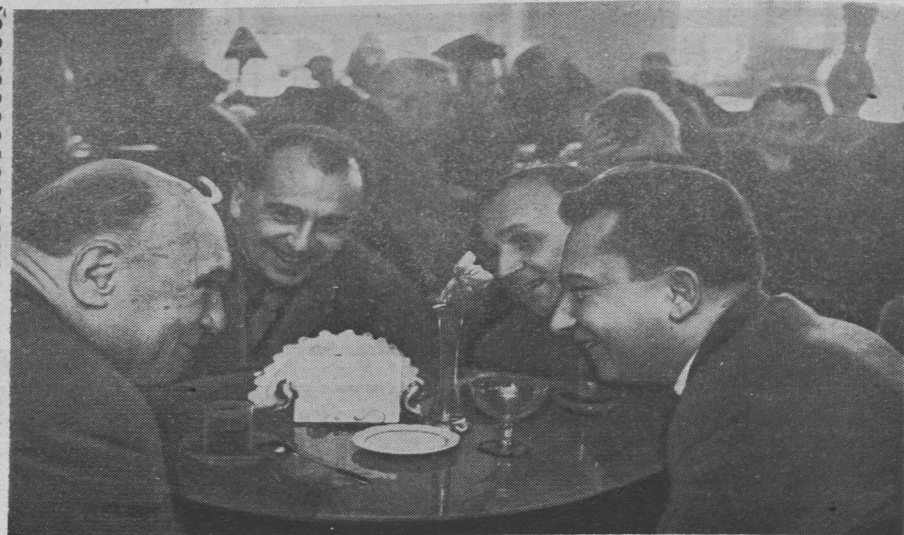
Mais Eve, ainsi que tout le monde le sait, a toujours besoin d'un Adam. Et il en est ainsi à Swierk.

La création d'un réacteur atomique étant une chose plutôt compliquée les ingénieurs, sous la direction de Mr. Wiesław Filipczak ont commencé par la construction d'une nouvelle calculatrice électronique.

Cette nouvelle machine est un „simulateur”. Moins précise qu'une calculatrice électronique type, elle sait par contre „simuler” (d'où son nom) les différents processus physiques apparaissant dans le travail d'un réacteur. On peut ainsi savoir par avance comment se comportera celui-ci dans la réalité. Cela facilite énormément le travail des chercheurs, leur permet de trouver les meilleures solutions et enfin d'obtenir le ren-

dement optimum et les plus parfaites conditions de sécurité du réacteur projeté.

Dès qu'il a été terminé le „simulateur” a été attelé au travail. Eve aura bientôt un partenaire. Et peut-être décidera-t-on effectivement de l'appeler „Adam”.



Le Congrès de l'Union des Ecrivains Polonais s'est tenu dernièrement à Sopot. Plus de 100 écrivains y ont pris part. Sur notre photo, de gauche à droite: Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Lau, Tadeusz Kwiatkowski, Zbigniew Gren.

## LA PLUS GRANDE CIMENTERIE D'EUROPE

Le 3 décembre a été un grand jour pour Chełm Lubelski. La plus grande cimenterie d'Europe a été mise en marche. Cette usine avec ses annexes et une cité d'habitations pour les ouvriers a coûté 800 millions de zlotys. Mais chaque année elle produira près de 900 mille tonnes de ciment et rapportera 83 millions de zlotys de bénéfice. Les investissements seront donc amortis en une dizaine d'années.

La nouvelle usine exportera 100.000 tonnes de ciment par an ce qui rapportera une somme rondelette en dollars.

Déjà maintenant la cimenterie emploie 1.200 personnes dont 80% sont

des habitants de Chełm et des villages environnants qui ont fait leur apprentissage dans une autre cimenterie de la région, Rejowiec, elle aussi récemment construite.

Les bâtisseurs ne quittent pas le terrain, car dès l'année prochaine commencera la construction de deux nouveaux fours giratoires qui augmenteront la production de ciment de 240.000 tonnes.

## Une armée de dindes pour la Noël

D'après les dernières prévisions les centrales de commerce achèteront aux éleveurs en décembre 400 à 500 mille dindes. Ce sont les voïvodies de Białystok et de Bydgoszcz qui en fourniront la majeure partie. Nombre de ces volatiles apparaîtront sur les tables de Noël en Angleterre et dans d'autres pays étrangers. Les Polonais — la tradition de la dinde de Noël n'étant pas fort respectée en Pologne où on préfère l'oie — en mangeront quand même 300.000 kilogs pendant la période des fêtes.

## 592 COOPERATIVES AGRICOLES EN POZNANIE

La voïvodie de Poznań a toujours été à l'avantgarde du progrès agricole. On obtient ici les plus hauts rendements sur des terres fort médiocres. Les paysans y ont organisé cette année 68 nouvelles coopératives agricoles de production. La région compte maintenant 592 coopératives avec plus de 11.000 membres et environ 110.000 hectares.

## Les lièvres polonais „émigrent” vers la France, l'Italie et l'Allemagne

Depuis le 15 décembre et jusqu'au 10 février la pêche au lièvre est ouverte. Et oui, la pêche, car il s'agit de prendre ces animaux vivants. Et on le fait au moyen de filets spéciaux, qui, ma foi, ressemblent fort à des filets de pêche.

Cette année 25 mille lièvres (soit 2,5 fois plus qu'en 1959) polonais capturés de cette façon „émigreront” vers la France, l'Italie et l'Allemagne Occidentale — afin d'aider au repeuplement des terrains d'où la gent liévroise avait disparu.

### Un peu de statistique...

▲ Au cours du II-ème trimestre 1960 — 58.500 mariages ont été conclus. 177.000 enfants sont nés, 57.000 personnes sont décédées.

▲ Au cours de cette même période l'accroissement de la population a atteint 16,2 par 1000 habitants (pour 18,0 en 1959). La mortalité infantile est tombée de 74 sur 1000 à 58 sur 100 nouveaux-nés.

▲ Fin août 7.600.000 personnes étaient employées dans le secteur socialisé (industrie nationalisée, coopératives, commerce d'état etc — non compris l'agriculture). Le salaire mensuel moyen était passé de 1604 à 1645 zlotys.

▲ Plus de 25.000 écoles primaires avec près de 177.800 classes fonctionnaient. On dénombrait plus de 4,5 millions d'élèves.

▲ Le commerce d'état et les coopératives disposaient de 139.500 points de vente, soit 5 mille de plus qu'en décembre 1959.

▲ Les transports urbains, autobus, trolleybus et tramways ont transporté au cours du 1-er semestre 1.800 millions de passagers, soit 7,2% de plus qu'en 1959.

### Avant le recensement...

## 14 MILLIONS D'HABITANTS DANS 742 VILLES

Les préparatifs au recensement général de la population qui se déroule ce mois-ci ont amené la presse à publier certaines données très intéressantes.

Ainsi en juin 1960 sur 29,7 millions d'habitants plus de 14 millions constituaient la population des 742 villes

polonaises. (En 1950: 9,6 millions sur 25).

En 1931 la population urbaine constituait à peine 27,4% de l'ensemble, en 1946 — 33,8% et en 1959 déjà plus de 47%.

Le nombre des villes de plus de 100.000 habitants a augmenté de 6: Białystok, Radom, Ruda Śląska, Sosnowiec, Toruń, Wałbrzych.

L'augmentation de la population a été très rapide dans les Territoires Occidentaux. Ainsi de 1950 à 1959 Wrocław est passé de 308.900 à 414.600 habitants, Szczecin de 178.900 à 259.400. D'autres villes moins importantes ont noté un accroissement aussi significatif. Bolesławiec est passé de 7.900 à 21.100, Elbląg de 48.100 à 75.300, Koszalin de 18.900 à 42.309, Słupsk de 33.100 à 54.200 et Brzeg de 12.800 à 22.900 habitants.

## La „Transa” fait Szczecin-Vera Cruz

Le port de Szczecin a depuis peu une liaison régulière avec Vera-Cruz au Mexique ainsi qu'avec la Havane, capitale de Cuba. Depuis septembre, une ou deux fois par mois, des transports de machines-outils, excavatrices, autos et camions quittent Szczecin, à l'embouchure de l'Oder, pour l'Amérique Centrale. Cette ligne — on peut déjà l'appeler ainsi, quoiqu'elle n'a pas encore été enregistrée comme telle officiellement — cette ligne donc, est desservie par des navires de commerce français de La Compagnie Générale Transatlantique.

Le Gérant: M. Banaszkiwicz

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączność  
Varsovie, ul. Ludna 4



Les fêtes approchent. L'usine „Odra” de Brzeg travaille à plein rendement afin de fournir le marché en bonbons, chocolats et autres sucreries.

## NOUVELLES ECLAIR • NOUVELLES ECLAIR

▲ Pour la première fois un garage moderne pour 200 voitures, camions et autobus, avec station-service sera construit à Varsovie pour la Centrale Agricole d'Entrée Paysanne.

▲ Cette année, l'usine de Szczecin a exporté 750 motocyclettes de 350 cc du nouveau type „Junak”. Les clients hollandais, turcs, bulgares et mongols s'en déclarent satisfaits.

▲ Pour les fêtes de la Sainte-Barbe les mineurs de Haute-Silésie ont applaudi la nouvelle chorale enfantine de Zakopane. Cette chorale est composée de 120 jeunes garçons.

▲ Une entreprise de Wrocław a commencé la production d'un nou-

veau type de déshydrateuse à rayons infra-rouges. Elle servira surtout à sécher des champignons, les champignons secs étant une des spécialités polonaises.

▲ Madame Janina Franczak de Lublin n'a que 33 ans. Cela ne l'a pas empêché de devenir grand-mère. Elle s'était mariée à 16 ans, sa fille Thérèse a fait de même. Cela laisse prévoir que Mme Franczak sera arrière grand-mère avant d'atteindre 60 ans.

▲ L'écrivain Bronisław Zieliński a obtenu le prix du Pen-Club polonais pour ses splendides traductions d'oeuvres anglaises et américaines, en particulier pour des traductions de Byron, Melville, Hemingway et Steinbeck.



# NA NAUKĘ NIE JEST NIGDY ZA PÓŹNO



W tej klasie odbywa się wykład dla słuchaczy II roku Sekcji Samochodowej

**N**A ULICY Piotra Skargi we Wrocławiu jest szkoła. Kiedy umilkną głosy dzieci, uczniowie gwarnie wysypią się po skończonych lekcjach i zbliża się godzina czwarta, do szkoły przychodzi druga zmiana — dorośli. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo w Polsce jest bardzo wiele szkół dla dorosłych. Nie jest to jednak zwykła szkoła wieczorowa, lecz Uniwersytet Robotniczy.

W Polsce jest bardzo dużo Uniwersytetów Robotniczych... Tak, ale nie takich jak ten wrocławski. Na czym polega nowość i inność tej placówki? Cóż program tego Uniwersytetu opracowano rzeczywiście na założeniach wyższej uczelni. Ten typ nauczania bardziej odpowiada dorosłemu człowiekowi niż szkolny program i szkolne metody. Tutaj stawia się przed nim zagadnienia, najważniejsze zagadnienia z zakresu języka, historii, geografii, ekonomii, kultury, przyrodniczo-światła, prawa, a nawet medycyny.

Są to wszystkie problemy, z którymi człowiek styka się na codzień i w których powinien mieć jakąś ogólną orientację. Ale oprócz tych przedmiotów ogólnych istnieją trzy Wydziały, trzy kierunki zasadnicze studiów — Politechniczny, Ekonomiczno-Prawny i Humanistyczny. Te z kolei dzielą się na sekcje o jeszcze bardziej sprecyzowanej specjalizacji. Np. na Wydziale Politechnicznym istnieją takich specjalizacji aż 5: radiowo-telewizyjna, samochodowo-silnikowa, budowlana, elektrotechniczna i mechaniczna. Jest jeszcze Studium Językowe, które obejmuje nauczanie 5 języków — do wyboru. Personel naukowy tego Robotniczego Uniwersytetu to przeważnie wykładowcy wrocławskich wyższych uczelni. Potrafią oni lepiej przystosować swoje wykłady do zainteresowań i potrzeb ludzi dorosłych niż nauczyciele wdrożeni do nauki szkolnej.

Sama myśl utworzenia takiej uczelni zrodziła się w Miejskim Komitecie Partii, natomiast koncepcję studiów i program opracowali z dużym zapałem dla sprawy młodzi naukowcy tacy jak mgr L. Skonka czy mgr W. Ziętek. Oni byli organizatorami tej uczelni, oni o nią walczyli, przewyciężając po drodze wiele trudności, jakie zwykle towarzyszą nowym przedsięwzięciom. Powiedziano im: Zbierzcie stu słuchaczy, to uczelnia powstanie... Tymczasem zgłosiło się 900 osób. I tak jesienią ubiegłego roku odbyła się inauguracja na Miejskim Uniwersytecie Robotniczym, nad którym opiekę roztoczyły Związki Zawodowe, finansując go jednocześnie.

Słuchaczami MUR-u (taki skrót nosi Uniwersytet), są w 70% robotnicy, ludzie bezpośrednio związani z produkcją. Ale nie brak tu również ludzi innych zawodów, którzy chcą uzupeł-



Miła panienska (od lewej) jest pielęgniarką, jej koledzy — pracownikami handlu. Wszyscy oni studiują pilnie na Wydziale Ekonomiczno-Prawnym

nić swoje wykształcenie lub zdobyć jakąś specjalizację. Trzyletnie studia są ułożone tak, by nie były zbyt uciążliwe dla ludzi pracujących, obciążonych rodzinami. W czasie przerwy na korytarzach szkoły spotkać można milicjanta i ekspedientkę, bibliotekarza i listonosza, wojskowego i organistę... Przeciętny wiek 30—40 lat, ale 60-letni zdarzają się również.

Przysłowie mówi, że na naukę nie jest nigdy za późno! A dziś, w okresie takiego rozwoju techniki i wszystkich nauk, kiedy człowiek wybiera się na księżyc, wiadomości nabyte kiedyś w szkole stały się bardzo niewystarczające. Nauka jest bezpłatna, trzeba więc tylko umieć wykroić z dnia powszedniego trochę czasu, który można na nią spożytkować. Znam wiele takich rodzin, w których ojcowie uczą się przy jednym stole z dziećmi i tak jak one „odrabiają lekcje”. Potem zdają egzaminy i bardzo się boją „oblać”, bo coby wtedy powiedzieli dzieci? Czy to źle? To bardzo dobrze. Nowoczesne, postępowe społeczeństwo musi składać się z ludzi światłych i dlatego taką wagę ma hasło rzucone kiedyś przez Gomułkę: „Polska krajem ludzi kształcących się!”

W wielu krajach odczuwa się brak fachowców, zwłaszcza brak wykwalifikowanych robotników. W niektórych rozwiązuje się częściowo ten problem poprzez sprowadzanie zza granicy fachowych robotników. W Polsce postawiono na własnych robotników — trzeba się uczyć!

A. BUKOWSKA



Słuchacz kursu w pracowni fizyki

**W następnym  
świętecznym  
podwójnym  
numerze**

**„TYGODNIKA POLSKIEGO“**

**ogłaszamy  
nowy wielki konkurs  
pt.**

**„Czy znasz polskie  
pamiętki we Francji?“**

**Na uczestników konkursu  
czekają liczne cenne  
nagrody i upominki**

## Góralski nauczyciel z Chochołowa



Nauczyciele w Polsce cieszą się wielkim uznaniem i szacunkiem wśród dorosłych i dzieci. Wielu spośród nauczycieli związanych ze swoim środowiskiem, z miasteczkiem czy wsią wychoowało już kilka pokoleń. Oto jeden z zasłużonych i szanowanych nauczycieli — kierownik szkoły podstawowej w Chochołowie — Jan Pluciński. Obchodził 40-lecie swej pracy pedagogicznej. Urodzony na Podhalu w Jurgowie już prawie pół wieku uczy dzieci góralskie. Nierzadko przygrywa im po lekcjach na ulubionych skrzypcach.





# Huragan

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GASIOROWSKIEGO

Florian Gotartowski, porucznik Legionów Dąbrowskiego, traci nieoczekiwanie swą ukochaną, Zosię Dżewanowską, i jej matkę, aresztowaną przez pruską policję, a jednocześnie dowiaduje się o spłądowaniu przez Prusaków domu i wcieleniu brata w rekruty. Po wyzdrowieniu wstępuje w szeregi szwoleżerów i jedzie do Francji. We Frankfurcie nad Menem bierze udział w bójce między pijanymi mieszczanami a Polakami. Jej następstwem jest sąd wojenny, którego przewód wykazuje jednak niewinność szwoleżerów. Po uwalniającym wyroku marszałek Kellerman urządza dla nich ucztę, w czasie której Stadnicki popisuje się nieludzką siłą. Tymczasem do dworku, w którym znalazła schronienie matka Floriana, przybywa niespodziewanie markietanka Żubrowa, anonsując przyjazd panny Kurdwanówny, dowodzącej oddziałem ochotników. Gospodarz przyjmuje ją wybuchem wściekłości. Markietanka grozi mu wówczas karą śmierci przez rozstrzelanie, ale scenę przerywa przybycie panny Kurdwanówny.



„Pan lekceważy moje rozkazy! — wrzasnął rozsierdzony Kamiński. — Polecilem panu wyszukać przewodników, a pan mi przyprowadza jakieś dwie baby! I co ja teraz zrobię? Pelletier się zbliża, a my nie przeprowadziliśmy dotychczas rozpoznania”. A kiedy oszołomiony oficer usiłował coś tłumaczyć, generał przerwał mu natychmiast: „Pan nie ma zielonego pojęcia o służbie! Wstyd mi, że mianowałem pana adiutantem brygady. Proszę, zaraz odmaszerować do szwadronu!” Porucznik zblił się śmiertelnie, złożył ukłon wojskowy i milcząc opuścił izbę.



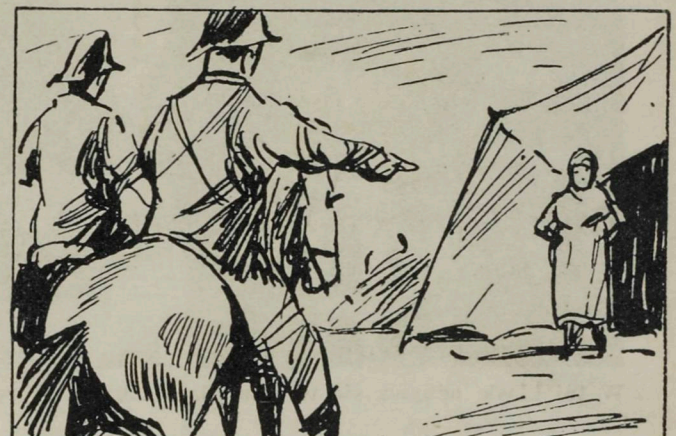
Kamiński przemierzał chatę krokami, zaciskał pięści i kłął na czym świat stoi. Wreszcie dostrzegł stojącą w kącie markietankę i Zosię. „A wy tu jeszcze czego? — wrzasnął z furją. — Precz mi w tej chwili, żebym was więcej nie widział!” Żubrowa spoglądała na niego z olimpijskim spokojem i ani drgnęła. „Zrozumiano?” — zawołał generał. — „Nie zrozumiano! — wypaliła markietanka — i nigdy nie zrozumieję, dlaczego generał zachowuje się jak nietrzeźwy kapral!” Po tych słowach Żubrowa ujęła za rękę wystraszoną Zosię i wyszła z chaty.



Stojący przed chałupą wartownik z uszanowaniem sprezentował broń przed wychodzącymi niewiastami. „Czego się gapisz, jak wół na malowane wrota?! — zahuczała markietanka, którą dopiero teraz ogarnęła szewska pasja. — Dawaj dwa konie! Prędko, do wszystkich diabłów kartaczy, fur becdek, batalionów!” Żołnierz spieszenie podprowadził dwa wyborowe wierzchowce, usłużnie przytrzymał strzemiona, a kiedy Zosia i Żubrowa siedziały już w siodłach, ponownie oddał honor. „Przynajmniej jeden mądry w tym wojsku!” — mruknęła Żubrowa.



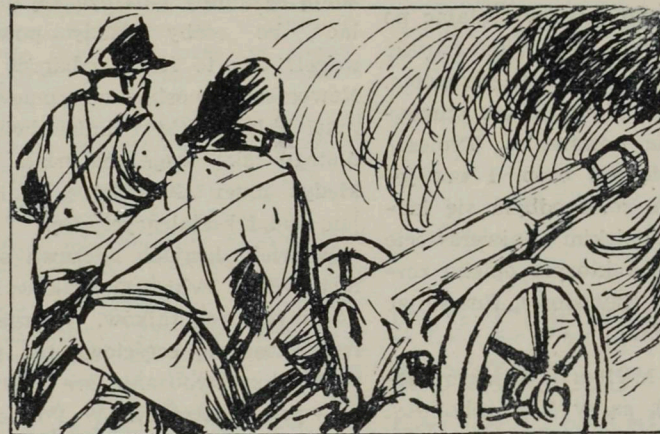
O brzasku na drodze z Janowa ukazał się korpus piechoty generała Pelletiera, wyposażony dodatkowo w dwie armaty i cztery moździerze. Wschodzące słońce pozłociło sterczące nad głowami piechurów bagnety, a oni ciągnęli długo, długo, niby olbrzymi wąż. Dostrzegł kroczącą kolumnę także austriacki komendant Zamościa, pułkownik Pulschke i powitał ją salwą armatnią i ogniem strzelców, ukrytych za otaczającymi twierdzą wałami. W odpowiedzi Pelletier wysłał przeciwko nim znaczniejszy oddział swoich wołyżerów.



„Może objedziemy fortecę?” — zaproponował Francuz Kamińskiemu. Dosiedli koni i ruszyli. Gdy mijali świeżo rozbity namiot dowództwa sztabu, wyszła z niego uśmiechnięta Żubrowa. Na jej widok Kamiński zagryzł wargi. „Czy kolega zna tę kobietę?” — spytał zjadliwie. — „Jakżeby nie? — zdziwił się Pelletier — przecież to Joanna Żubrowa, dawna markietanka legionów, która była przewodnikiem cesarza przy jego wjeździe do Warszawy. To nieoceniony człowiek. Nikt tak jak ona nie jest zorientowany w położeniu Zamościa...”



„Jak panu generałowi dokuczki kiedy dawna rana w biodrze — rzekła śmiało Żubrowa — to może wówczas przypomni pan sobie, kto pana pierwszy opatrywał!” Kamiński spojrział na nią ze zdumieniem. „To wtedy...” — zaczął, ale markietanka nie pozwoliła mu dokończyć. „To wtedy byłem dla pana najlepszą kobietą pod słońcem!” — przedrzeźniała. — „Dziwne rzeczy zaczynają się dziać na tym świecie. Im wyższa ranga, tym krótsza pamięć!” — „Darujecie, nie poznałem!” — mruknął Kamiński, po czym ruszył za Pelletierem na objazd.



Tymczasem bitwa zaczęła się przekształcać z bezładnych salw armatnich i wystrzałów karabinów w miarowy pomruk wojny. Zamość spowił się kłębami dymów i huczał jednym wielkim rykiem dział. Ale Pelletier także nie miał zamiaru próżnować. Na jego rozkaz przetoczono dwa moździerze między zabudowania przedmieścia. Komendę nad obsługą objął doświadczony artylerzysta, Roman Sołtyk, który tak wprawnie pokierował ogniem, że wkrótce zapłonęły pierwsze domostwa Zamościa. Pułkownik Pulschke skierował przeciwko niemu trzy baterie.



Rozpoczął się zacięty pojedynek artyleryjski. Austriacy dość szybko znaleźli pozycje moździerzy Sołtyka i zasypali je ulewą kartaczy. Rychło też z ich obsługi pozostali jedynie Bartosiak, rolnik z zawodu, Andrejew — smolarz, Siarczyński — kowal, Kosolski — kupiec oraz Swiderski — stolarz. Piątka ta trwała wraz ze swym dowódcą niezłomnie na pozycji, dopóki granat nie trafił Bartosiaka w same piersi, a w chwilę później taki sam los spotkał Kosolskiego. Oba moździerze umilkły na krótką chwilę. Pulschke zacierał rękę.



Jego radość była jednak przedwczesna. Kapitan Sołtyk wraz z pozostałymi przy życiu kanonierami chwycił za koła moździerzy i nadludzkim wprost wysiłkiem przetoczono je na nieco dalszą odległość. Ledwo umocowano spiżowe potwory na nowych stanowiskach, a już splunęły ogniem na mury fortecy. Poczernieli od dymu, z nabiegłymi krwią oczyma bohaterscy kanonierzy wypatrywali, gdzie znajduje się większe skupisko białych mundurów i w następnym momencie zasypywali je ulewą granatów. Dwdóca Zamościa wpadł w gniew.



Na jego rozkaz niemal wszystkie austriackie działa skierowały swe lufy na jeden cel. Kule pruły powietrze, kreśląc pod chmurami mgliste łuki lub tocząc przy ziemi białe obłoczki. Ich przeraźliwym wyciu przeciwstawiał się urywany bas zaledwie dwóch moździerzy kapitana Sołtyka. Wtedy na dany przez Pulschkego sygnał wypadły z okopów dwa bataliony piechoty i biegiem ruszyły przeciw nekującej załogę twierdzy pozycji. Wystarczyły jednak cztery wystrzały Sołtyka, by linia białych mundurów zmieszła się i schroniła za murami.



Rozwścieczony pułkownik Pulschke nakazał zatrąbić do nowego ataku, ale czuwający pilnie Pelletier skierował przeciwko austriackiej piechocie szwadron ułanów szóstego pułku pod dowództwem pułkownika Brzechwy. W białą ścianę mundurów wbiły się dziesiątki lanc i od razu odrzuciły ją o kilka metrów. Wtedy nad głowami szarżujących ułanów zamigotały błyskawice szabel. Darownie prerażeni Austriacy zasłaniali się karabinami, bagnietami, a nawet rękoma. Zimne ostrza dosięgały ich wszędzie i spadały na nich ze wszystkich stron.